

Prawdziwy Hans Kloss istniał co najmniej w trzech wcieleniach str. 9-11



FOT. TVP

Anto Purtał strzela na Smolnej. Zbrodnia z 1934 roku. Najlepsze kryminały na lato str. 10-12

POD PARAGRAFEM

Czwartek,
2.07.2026
Wydanie 1
Nr 151 (25.034)

GŁOS WIELKOPOLSKI

www.gloswielkopolski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Uwaga! W niedzielę wielki wyścig. Na drogach będą utrudnienia **str. 4**



Są pieniądze na drogi w Wielkopolsce. Ale to nie wszystko str. 5

Od wczoraj recepty można dzielić. Zmiany w działaniu systemu weszły w życie **str. 6**



FOT. 123RF

POZNAŃ KONFLIKT W SZPITALU IM. J. STRUSIA

Oddział zamknięty z dnia na dzień?

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Od 1 lipca spółka Sowmed nie prowadzi oddziału w poznańskim szpitalu im. Strusia. Pacjenci boją się, że w związku z tym stracili dostęp do swoich lekarzy.

Spółka Sowmed w Poznaniu prowadzi dwa oddziały szpitalne: jeden w szpitalu im. Raszei na poznańskich Jeźycach, drugi w szpitalu im. Strusia. W placówce przy Szwajcarskiej wykonują zabiegi z zakresu chirurgii ogólnej w ramach leczenia na NFZ.

O konflikcie między spółką a szpitalem im. Strusia poinformował nas jeden z jego pracowników. Od kilku

dni miała trwać „przepychanka” między dyrekcją a doktorem Aleksandrem Sowierem, właścicielem spółki Sowmed, która na podstawie kontraktu prowadzi Oddział Chirurgii Ogólnej i Minimalnie Inwazyjnej.

Obecny kontrakt spółki, po półtora roku prowadzenia oddziału, wygasł z końcem czerwca. Jak twierdzi informator, żaden podmiot, w tym i Sowmed, nie złożył oferty na prowadzenie oddziału. Szpital to potwierdza, zaprzecza jednak, jakoby ten miał zostać zamknięty.

„Doktor Sowier próbuje wymusić na dyrekcji podwyższenie stawek dla swojego podmiotu, wiedząc, że przy braku innych ofert jego rezygnacja oznacza w praktyce zamknięcie od-

działu” - pisze pracownik. Magdalena Lobert z Sowmed twierdzi jednak, że „stawki zawarte w umowie od dwóch lat są niezmiennie i nie było mowy o ich negocjowaniu”. Szpital nie odpowiedział na naszą prośbę o komentarz w tej sprawie.

Pracujący na oddziale lekarze mają być związani umową ze spółką, nie ze szpitalem. Dlatego gdy spółka przestała prowadzić oddział, ten de facto nie może działać.

Szpital odpowiada jednak, że wszystkie procedury medyczne mają być realizowane bez zakłóceń przez zespół lekarzy Oddziału Chirurgii Ogólnej, Onkologicznej i Kolorektalnej.

Czytaj str. 3

PIŁKA NOŻNA

Warta Poznań ma nowych właścicieli i łączy siły z festiwalem Bitter Sweet! str. 16



FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Trzyletni chłopiec uratowany spod gruzów po sześciu dniach str. 7

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Blok operacyjny w Szpitalu Miejskim im. Strusia w Poznaniu

REKLAMA

0011545445



SKUP ZBÓŻ

ROWNIEŻ MOKRA KUKURYDZA
SOJA • SŁONECZNIK

ERGO-ROL Sp.z o.o.

513 675 365

NASZE ELEWATORY:
Kiełpiny 57 k.Wolsztyna • Bojadła ul.Kolejowa 11e
Marianki 8, Konotop

- MOŻLIWOŚĆ ODBIORU WŁASNYM TRANSPORTEM
- USŁUGA ZBIORU MOKREJ KUKURYDZY
- SZYBKI PRZELEW

AKTUALNE CENY: www.fermamaterna.pl

Jutro w naszej gazecie PULS

- Ugotowani. Klimat coraz częściej i mocniej będzie dawał się we znaki
- W Afryce życie dzieci i matek często wisi na...nitce

Zamów prenumeratę

Głos Wielkopolski ☎ 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

Dąb Krzysztof na podium. Musiał uznać wyższość lipy

Weronika Błaszczak
weronika.blaszczak@polskapress.pl

Wczoraj w południe podano wyniki głosowania na Drzewo Roku 2026. Choć walka była zacięta, to zwycięzca mógł być tylko jeden. Nie został nim Dąb z Poznania.

Do końca czerwca trwało głosowanie w konkursie na Drzewo Roku 2026. Internauci mieli szansę na wybór drzewa, które będzie reprezentować nasz kraj w konkursie European Tree of the Year 2027. Zacięta rywalizacja trwała do ostatniego dnia głosowania.

Zwycięzca mógł być tylko jeden i okazała się nim Lipa Sobieskiego z Przeworska. Zdobyła 3929 głosów.

To lipa drobnolistna mająca około 320 lat, 19 metrów wysokości i 692 centymetry obwodu. Od 1994 roku jest pomnikiem przyrody. Zgodnie z legendą została zasadzona ręką króla Jana III Sobieskiego.

Dругie miejsce zajął poznański Dąb Krzysztof z ul. Prądyńskiego z liczbą 2749 głosów. W konkursie z Wielkopolski wyróżniono także Dąb Marcina Rożka z Wolsztyna oraz Dąb z Grzebieniska, które zajęły kolejno 5 i 16 miejsce.



Dąb Krzysztof z poznańskiej Wildy ma niemal 300 lat. Drzewo jest wpisane na listę pomników przyrody

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Justyna Piasecka -Gabryel – 61 860 60 82
Piła: Martin Nowak – 797 607 926
Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – 502 499 351

Pogoda w regionie

Poznań



Dzień: 27°C
Noc: 11°C

Barometr: 1017 hPa
Wiatr: 18 km/godz.
Biomet: niekorzystny

Kalisz



Dzień: 26°C
Noc: 11°C

Leszno



Dzień: 27°C
Noc: 11°C

Piła



Dzień: 26°C
Noc: 12°C

Dziś dość gorąco, ale od jutra końca tygodnia bez upałów i słonecznie

Wiekowa fontanna w Parku Wilsona będzie jak nowa

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Poznań chce remontować prawie stuletnią fontannę w Parku Wilsona: to już najwyższy czas na kompleksową modernizację historycznej ośmioramiennej gwiazdy.

Fontanna przed muszlą koncertową wygląda dobrze dzięki wypielęgnowanej zieleni, zadbanym alejkom, kwiatom - ale z bliska widać odsłonięte przez odpadający tynk ściany niecki, popękane płyty brzegów, czy złamane, wyszczerbione cegły. Miasto zapewnia: przystępujemy do naprawy!

- To będzie kompleksowa modernizacja historycznej fontanny. Dzięki wymianie, naprawie lub oczyszczeniu zniszczonych elementów przywrócone zostaną walory wizualne atrakcji. Istotne będzie też zabezpieczenie jej przed dalszą destrukcją. Z kolei remont pomieszczeń technicznych i wykonanie nowych instalacji zapewnią sprawne działanie fontanny przez kolejne lata - mówi Justyna Litka, prezes spółki Poznańskie Inwestycje Miejskie.

Sam remont związany jest z koniecznością przestrzegania przez wykonawcę przepisów dotyczących zabytków: fontanna jest częścią założenia parkowego, wpisanego do rejestru zabytków w 1980 r., a ona sama została zbudowana w 1929 r. na Powszechną Wystawę Krajową.



Ściany niecki fontanny najlepsze lata mają dawno za sobą...

Obiekt przejdzie kapitalny remont: trzeba rozebrać zniszczone elementy i ułożyć nową nawierzchnię na ścianach, posadźce w czaszy fontanny i w kanałach technologicznych.

- Planowana jest też naprawa i oczyszczenie lastriko, konieczne będzie też uszczelnienie zbiorników podziemnych, komory fontanny oraz przeprowadzenie naprawy elementów konstrukcyjnych - precyzują PIM. - Istotne będą prace dotyczące kluczowych instalacji, w tym elektrycznej i teletechnicznej wraz z oświetleniem, które będą wykonane na nowo.

Niezależnie od tego ile remont będzie kosztował - będziemy przyglądać się, czy nowa fontanna będzie przypominała starą z czasów jej świetności.



Fontanna jest jednym z najważniejszych obiektów Parku Wilsona

PIERWSZA POMOC Z GŁOSEM WIELKOPOLSKIM



Głos Wielkopolski rusza z nowym cyklem materiałów poświęconych pierwszej pomocy. To seria krótkich, konkretnych filmów na naszej stronie www, w których specjaliści pokazują, jak zachować się w sytuacjach zagrożenia zdrowia i życia. Rolki powstały we współpracy z Wielospecjalistycznym Szpitalem Miejskim im. J. Strusia w Poznaniu podczas wydarzenia edukacyjnego „Warsztaty Bezpieczeństwa 2026”. W nagraniach wystąpili ratownicy medyczni, lekarze i pielęgniarki, którzy krok po kroku wyjaśniają, jak udzielić pierwszej pomocy. SR

nasz REGION

www.gloswielkopolski.pl

KRÓTKO

JAROCIN

Śmiertelne rany poszkodowanego

Przed wczoraj na ulicy Świętego Ducha w Jarocinie doszło do wstrząsającej interwencji. Na numer 112 trafiło anonimowe zgłoszenie o awanturze domowej.

- Pojechali tam policjanci - opowiada nam aspirant sztabowy Agnieszka Zaworska. - W momencie, gdy weszli do mieszkania, zauważyli dwóch mężczyzn 40-latką i 57-latką. 40-latek miał widoczne

obrażenia, rany cięte nóg. Został przewieziony do szpitala. Na miejscu zatrzymano 57-latką. Obaj to mieszkańcy Jarocina. Mężczyzna w momencie zatrzymania był nietrzeźwy. Mężczyźni nie byli spokrewnieni.

Poszkodowany zmarł mimo udzielonej pomocy medycznej. Policjantów czeka teraz ustalenie tego, co dokładnie stało się 30 czerwca. CU

POWIDZ

Nowy dowódca bazy wojskowej



FOT. MON

W 33. Powidzkiej Bazie Lotnictwa Transportowego doszło do zmian. Nowym dowódcą bazy został płk pil. Artur Fijołek. Nową funkcję ma także były dowódca 33 BLTr, płk pil. Arkadiusz Golonka, który obejmie stanowisko zastępcy dowódcy 3. Skrzydła Lotnictwa Transportowego. CU

POZNAŃ

Tragiczne zderzenie z ciężarówką. Wczoraj w Poznaniu na Drodze Dębińskiej pod wiaduktem doszło do śmiertelnego wypadku. - Jak wstępnie ustalili policjanci, kierujący rowerem 42-letni mężczyzna, jadąc drogą rowerową, wjechał na przejazd dla rowerów z lewej strony i uderzył w bok przejeżdżającego przez pasy pojazdu ciężarowego - przekazał podkom. Łukasz Paterski z poznańskiej policji. CU



FOT. STRAZACY LESZNO

WIELKOPOLSKA

Połamane gałęzie, uszkodzone domy i podtopienia. W przeciągu niespełna doby od wtorku do środy strażacy interweniowali w Wielkopolsce 125 razy. Na szczęście nie ma osób poszkodowanych. WB

O co chodzi w szpitalu Strusia? Pacjenci zaniepokojeni

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Informator ze szpitala twierdzi, że dyrekcja nie chciała zgodzić się na podniesienie przez Sowmed stawek za zabiegi. Spółka zaprzecza.

Sowmed w szpitalu im. Strusia w Poznaniu ma wydzierżawiać własny sprzęt endoskopowy. Wraz z zakończeniem umowy lacobka miała stracić pracownik endoskopii.

- Spółka Sowmed w analogiczny sposób prowadzi oddział chirurgii w szpitalu Raszei, doktor Sowier grozi zabranieniem wszystkich lekarzy do drugiej placówki - twierdzi pracownik. - Nie może dochodzić do sytuacji, gdy prywatny podmiot szantażuje szpital miejski w celach czysto zarobkowych.

W odpowiedzi dla gloswielkopolski.pl Zuzanna Pankros ze szpitala im. Strusia poinformowała, że „nie jest prawdą, iż Oddział Chirurgii Ogólnej i Minimalnie Inwazyjnej został zamknięty”. Z dniem 30 czerwca zakończyła się jedynie umowa z podmiotem zewnętrznym, który realizował na oddziale świadczenia medyczne w ramach zawartego kontraktu.

Zapewniła, że „pacjenci mogą czuć się bezpiecznie”, a ciągłość udzielanych świadczeń została zachowana. O rzekomym zamknięciu oddziału nie wie także wielkopolski oddział NFZ.

Przedstawicielka Sowmed twierdzi, że szpital po raz kolejny zmuszał spółkę do podpisania aneksu do umowy. Jak zaznacza „niemożliwym staje się planowanie, organizacja pracy Oddziału i racjonalne zarządzanie pod presją i w ciągłej niepewności - bez stabilnej umowy”.

Oficjalną informację o ogłoszeniu konkursu ofert na prowadzenie oddziału szpital miał ogłosić 22 czerwca, a te można było składać do 25 czerwca.

Dr Aleksander Sowier w piśmie zarówno do dyrektora szpitala dr Bartłomieja Gruszki jak i zastępczyni prezydenta Magdaleny Pietrusik-Adamskiej, pisze, że „tak krótkie terminy oraz odkładanie kluczowych decyzji do ostatniej chwili, stanowi działanie skrajnie nieodpowiedzialne i stwarza realne ryzyko wystąpienia problemów organizacyjnych mogących bezpośrednio przełożyć na bezpieczeństwo pacjentów”.

- Należy podkreślić, że nie jest to sytuacja incydentalna. Analogiczna sytuacja miała miejsce przy poprzednim przedłużeniu współpracy, kiedy aneks wydłużający obowiązywanie umowy został podpisany w dniu 31 grudnia, dosłownie na kilka godzin przed jej wygaśnięciem. Już wtedy wskazywałem, że takie działania nie zapewniają właściwego poziomu bezpieczeństwa organizacyjnego i narażają



FOT. ROBERT WOZNAK

Spółka Sowmed twierdzi, że szpital im. Strusia nie pierwszy raz chciał zmusić ich do podpisania aneksu

szpital na poważne ryzyko - pisze dalej w piśmie przesłanym także do nas dr Sowier.

25 czerwca zwrócił się do dyrekcji szpitala z apelem o „niezwłoczne podjęcie działań mających na celu zabezpieczenie sprawnego i bezpiecznego przejęcia obowiązków przez ewentualny nowy podmiot”.

Mimo uspakajających zapewnień szpitala, pacjenci są przekonani, że „zmiany organizacyjne” w praktyce oznaczają brak dostępu do lekarzy.

W ramach Oddziału Chirurgii Ogólnej i Minimalnie Inwazyjnej działa chirurgia bariatryczna, czyli operacje wyłączenia żołądkowo-jelitowego oraz rękawowa resekcja żo-

łądka. Skontaktowała się z nami jedna z pacjentek szpitala. Twierdzi, że decyzją dyrekcji szpitala oddział została zamknięta, a poradnia bariatryczna ma działać jedynie przez następne 3 miesiące - po czym również zakończy działalność.

- To oznacza, że pacjenci leczeni z powodu choroby otyłości - często po operacjach bariatrycznych wymagających wieloletniej kontroli - zostaną bez specjalistycznej opieki - pisze kobieta.

Zaznaczyła, że „cały doświadczony zespół medyczny z dnia na dzień stracił pracę”, a informacja obiegła już pacjentów szpitala. Nie udało się nam tego jednak potwierdzić.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544216



W niedzielę przez Poznań i okolice przejadą kolarze: rusza PZU Gran Fondo!



Gran Fondo w Poznaniu: ruch samochodowy wstrzymany, za to przy jezdni bardzo liczni kibice!

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Wyścig kolarski Gran Fondo 2026 rusza w niedzielę 5 lipca w Poznaniu i na terenie gmin Tarnowo Podgórne i Duszniki. Trzeba spodziewać się utrudnień w ruchu!

Serie wyścigów kolarskich dla amatorów PZU Gran Fondo rozgrywane są na dystansach Gran Fondo, Medio Fondo, Family Fondo i Gran Fondo Kids. Start i meta zorganizowane są przy ul. Bułgarskiej w Poznaniu, przy stadionie, tu zorganizowane będzie miasteczko eventowe z parkingiem dla zawodników, biurem zawodów, strefą food truck, i sektorami startowymi. Kolarskie święto w Poznaniu zapanowało na 4 i 5 lipca. W sobotę, od 10.00, odbędzie się tu Bike Expo i wyścigi Gran Fondo Kids, a w niedzielę 5 lipca o godz. 8.00, 8.03 i 8.05 - starty Gran Fondo, Medio Fondo i Family Fondo. Konic wyścigu spodziewany jest około godz. 13.00. Trasa biegnie z Poznania przez Ceradz Kościelny, Grzebienisko, Wilkowo, Niepruszewo, Sierosław do Poznania, w sumie 104 km dla Gran Fondo.

- W niedzielę 5 lipca, w godzinach od 7:00 do około 16:00 będą występować utrudnienia w ruchu drogowym wzdłuż trasy wyścigu - ostrzeżenie ZTM Poznań. - Zmienionymi trasami pojedą autobusy linii miejskich nr 145, 159, 163, 177, 191, 193 oraz podmiejskich nr 729, 802, 803, 804, 811, 812 oraz 821. Linia nr 148 zostanie zawieszona, a jej

funkcję przejmie wzmocniona linia nr 159.

Oto niektóre zmiany:

- **Linia nr 145** - DWORZEC ZACHODNI - ... - Marceleńska - Grochowska - Grunwaldzka - Jugosłowiańska - ... - KACZA,

- **Linia nr 148** - zawieszona - funkcję przejmie wzmocniona linia nr 159,

- **Linia nr 159** - PORT LOTNICZY ŁAWICA - Bukowska - Przeźmierowo: Rynkowa, Kościelna, Rzemieślnicza - Wichrowa - Dąbrowskiego - Polska - Bukowska - Zeylanda - Zwierzyniecka - Dworcowa - POZNAŃ GŁÓWNY. Powrót bez zmian (Poznań Główny - Port Lotniczy Ławica). Kursowanie z podwójną częstotliwością,

- **Linia nr 163** - GARBARY PKM - ... - Bukowska - Grochowska - Grunwaldzka - Jugosłowiańska - ... - GÓRCZYN PKM,

- **Linia nr 177** - JUNIKOWO - ... - Brzechwy - Strzegomska - Wałbrzyska - Marceleńska - Kolorowa - Pastelowa - Łubieńskiej - Kolorowa (nawrót na skrzyżowaniu z ul. Jasną) - KOLOROWA,

- Linia nr 191 - SOBIESKIEGO - ... - Szpitalna - Grochowska - Grunwaldzka - Jugosłowiańska - ... - OS. KOPERNIKA,

- **Linia nr 193** - SOBIESKIEGO - ... - Szpitalna - Grochowska - Grunwaldzka - ... - GÓRCZYN PKM,

- **Linia nr 729** - JUNIKOWO - Grunwaldzka - Malwowa - Skórzewo: Poznańska, Kozierowski - Dąbrowa: Wiejska, Leśna - Dąbrówka: Długa - ... - DOPIEWO DWORZEC KOLEJOWY | LISÓWKI DPM.

Dziecko jedzie na kolonię? O tym trzeba pamiętać!

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Bezpieczne wakacje dziecka zaczynają się przed wyjazdem. Sprawdzenie organizatora, autokaru i zasad postępowania w razie zagrożenia może uchronić przed problemami.

W ubiegły piątek zakończył się rok szkolny, a co za tym idzie - ruszyły kolonie i półkolonie. Ale jak zadbać o bezpieczeństwo dzieci?

- Przed zapisaniem dziecka na półkolonię lub kolonię warto sprawdzić, czy wypoczynek został zgłoszony do bazy wypoczynku. Publicznie dostępna baza umożliwi weryfikację organizatora, miejsca wypoczynku oraz podstawowych informacji dotyczących zgłoszenia - odpowiada dla głosni Wielkopolski.pl Karolina Adamska z Kuratorium Oświaty w Poznaniu.

Ewidencję wypoczynku dzieci i młodzieży prowadzą kuratorzy oświaty. Każdy organizator ma obowiązek zgłosze-



Kontrole planowe i doraźne organizowanych kolonii i półkolonii prowadzą kuratoria oświaty oraz sanepid

nia wypoczynku do bazy wypoczynku prowadzonej przez Ministerstwo Edukacji za pośrednictwem kuratora. Po pozytywnej weryfikacji zgłoszenia wypoczynek zostaje wpisany do ewidencji, która publicznie dostępna jest: wypoczynek.men.gov.pl

- W okresie wakacji policjanci ruchu drogowego w całym kraju będą prowadzić wzmocnione kontrole autobusów przewożących dzieci i młodzież na letni wypoczynek -

podkreśla podinsp. Iwona Liszczyńska z wielkopolskiej policji.

Funkcjonariusze będą sprawdzać m.in. stan techniczny pojazdów, obowiązkowe wyposażenie, uprawnienia kierowców, ich stan trzeźwości oraz ogólną kondycję psychofizyczną.

Policjanci przygotowali również wykaz miejsc prowadzenia takich kontroli. W Poznaniu są to: ul. Kacza 12 - miejsce kontroli i przeglądów autobusów

MPK oraz ul. Warszawska 142 - zajezdnia autobusów MPK. Aby uzyskać informację na temat kontroli, należy zadzwonić na jeden z wymienionych numerów: 47 771 56 13 lub 47 771 55 16.

Co, gdy zdarzy się jakiś incydent? Jeżeli dotyczy organizacji wypoczynku, bezpieczeństwa uczestników, jakości sprawowanej opieki lub naruszenia przepisów regulujących organizację wypoczynku, sprawę należy zgłosić do kuratora oświaty. Może on podjąć działania „wyjaśniające lub kontrolne zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa”.

- W sytuacjach wymagających natychmiastowej interwencji - takich jak zagrożenie życia lub zdrowia dziecka, podejrzenie popełnienia przestępstwa czy inne zdarzenia o charakterze kryzysowym - należy niezwłocznie powiadomić odpowiednie służby, w szczególności numer alarmowy 112, policję lub pogotowie ratunkowe - podkreśla Adamska z Kuratorium Oświaty w Poznaniu.

Metalowe serca wypełnione nakrętkami: pomagały w akcjach charytatywnych, a teraz?

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Wprowadzenie systemu kaucyjnego i nakazu trwałego mocowania nakrętek, podcięły skrzydła zbieraniu nakrętek na cele charytatywne. Ale wielkie serca na nie jeszcze stoją.

- Pilnie szukamy odbiorcy nakrętek z serc na naszym osiedlu, do stałej współpracy polegającej na regularnym opróżnianiu i wywozie nakrętek z trzech serc - apeluje Rada Osiedla Krzyżownicy - Smochowice. - Poza przepelnionymi pojemnikami mamy też spakowane worki, więc jest tego sporo.

- W Polsce idea ta rozkręciła się w 2006 r. - przypomina Szymon Bujalski, na swojej stronie:



Wartość nakrętek zależy od ilości, są nadal zbierane

Szymon Bujalski, dziennikarz dla klimatu. - Studenci z Krakowa zebrali wówczas ponad osiem ton nakrętek i kupili za nie wózek dla 4-letniej Zuzi. Z akcji tej zrodziła się Fundacja Bez Tajemnic, która do 2020 r.

pomogła w zakupie wózka blisko trzydziestu osobom.

Dyrektwa unijna, tzw. SUP, wprowadziła jednak od 1 lipca 2024 r. obowiązek dla producentów napojów trwałego mocowania plastikowych nakrętek i wieczek, by te nie zaśmiecały środowiska. Zbieranie nakrętek stało się zatem trudniejsze i wiele osób od niego odeszło. Powołując się na ten przepis, m.in. w marcu 2025 roku poznańska Straż Miejska ogłosiła że „w związku z odejściem od oddzielania plastikowych nakrętek od butelek ze względu na ekologiczność” odchodzi od zbierania nakrętek.

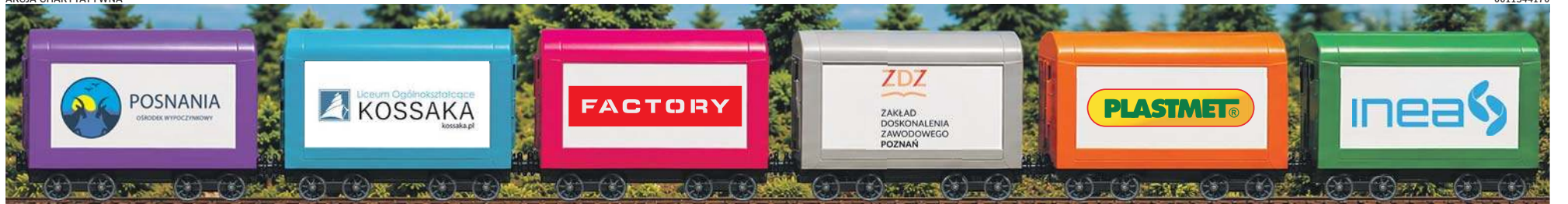
Mimo to nakrętki nadal są potrzebne: ich zbieranie może pomóc środowisku i wesprzeć działania charytatywne - leczenie, rehabilitację, czy zakup sprzętu specjalistycznego.

- Każda oddana nakrętka to materiał, który zostanie ponownie wykorzystany - podaje firma Buwar Opakowania, producent butelek przemysłowych. - Tworzywo, z którego wykonuje się nakrętki, jest cennym surowcem, który po przetworzeniu może zyskać drugie życie. Dzięki temu ogranicza się ilość plastiku trafiającego na wysypiska. Po zebraniu większej ilości tworzywo trafia do firm zajmujących się recyklingiem. Uzyskane środki finansowe przekazywane są na cele charytatywne, takie jak zakup sprzętu rehabilitacyjnego czy wsparcie leczenia.

Trudno jednak znaleźć odbiorców nakrętek. Zbiórki prowadzą jeszcze niektóre szkoły, fundacje i hospicja, można je przynosić do punktów skupu surowców wtórnych. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544170



WOJEWODA PRZEZNACZYŁA MILIONY NA DROGI I PRZEWOZY AUTOBUSOWE. BĘDĄ MIEJSCA SCHRONIENIA

Setki milionów dla Wielkopolski

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Blisko 244 mln zł trafi do wielkopolskich samorządów w 2026 roku zbudowanie, przebudowanie i wyremontowanie dróg w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Wielkopolskie gminy otrzymały łącznie do dyspozycji blisko 244 mln zł. Pieniądze te pozwolą na budowę, przebudowę lub remont 126 km dróg, 84 km stanowią drogi powiatowe, a 42 km gminne. Najwyższe dofinansowanie ze wszystkich powiatów, bo 11,8 mln zł, otrzymał powiat leszczyński. Przebudowana zostanie droga Lipno-Goniembice. 12,5 mln zł wśród gmin otrzymało Gniezno na budowę ulicy bp. Michała Kozala.

- Od wielu laty samorządowcy są zainteresowani tym programem. Co roku jest to duża liczba wniosków - zauważa Jacek Wróblewski, zastępca dyrektora wydziału infrastruktury Wielkopolskiego



1-sza wicewojewoda wielkopolska Karolina Fabiś-Szulc zapowiedziała na co do samorządów trafią setki milionów złotych

Urzędu Wojewódzkiego. - Wprowadziliśmy limit 3 wniosków, a mimo to ich liczba sięgnęła 320. Niektóre wnioski były odrzucane, ale wyłącznie ze względów formalnych - stwierdził w rozmowie z „Głosem Wielkopolskim”.

Jak co roku te projekty, które się zakwalifikowały, a nie zmie-

ściły się na liście podstawowej, trafiły na listę rezerwową. Wartość zakwalifikowanych do programu inwestycji na 2026 rok sięgnęła aż 604 mln zł, czyli dwukrotnie więcej niż budżet. Jeśli w zaplanowanych projektach znajdują się jakieś oszczędności wynikające chociażby z niższych kwot za zamówie-

nie, niż szacowane, wtedy zostaną sfinansowane wnioski z listy rezerwowej.

71 mln zł na połączenia autobusowe

Posumowano także Fundusz Rozwoju Przewozów Autobusowych, w ramach którego gminy i powiaty otrzymały aż

71 mln zł. W tym przypadku złożono na tego typu dotacje 90 wniosków. Jego celem jest walka z wykluczeniem transportowym, poprzez dotowanie połączeń autobusowych. Czy zatem sprawił on, że białe plamy komunikacyjne zniknęły z komunikacyjnej mapy regionu?

- My te białe plamy widzimy i pewnie w każdej gminie, czy powiecie one by się znalazły. Ale i tak jesteśmy zależni od złożonych wniosków. My żadnej jednostki, czy to samorządu powiatowego, czy gminnego przymusić nie możemy do tego, żeby akurat w danym miejscu taki dojazd był zapewniony. On po prostu jest tworzony w ramach lokalnej inicjatywy - zauważa Wróblewski.

Będą miejsca ukrycia

Aż 438 mln zł Wielkopolska otrzymała z Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026. W jego ramach powstaną 13 miejsc dożarowego schronienia na terenie całej Wielkopolski. W tym dwa w Poznaniu.

- To są nietławe zadania, zwłaszcza że one muszą być skończone w rok - zauważa 1-sza wicewojewoda Karolina Fabiś-Szulc. - Takie inwestycje będą realizowały między innymi gminy: Borek Wielkopolski Pobiedziska, a także powiat gnieźnieński, Września, czy Poznań. Dzięki temu miejsca oczekiwane przez mieszkańców będą na naszym terenie powstawały - zapowiada.

Jednym z przykładów, który wojewoda najbardziej wyróżniła, jest wcześniej wspomniana gmina Borek Wielkopolski. Tam miejsce ukrycia zostanie zbudowane tuż pod szkolnym boiskiem, które wcześniej służyło za parking.

Miejsca ukrycia są odpowiedzią na potrzeby mieszkańców, którzy chcą ich budowy w obliczu zagrożenia ze wschodu. Istniejące miejsca zapewniają obecnie ochronę dla zaledwie 3 proc. mieszkańców Wielkopolski. Docelowo w miejscach ukrycia schronienia ma znaleźć 75 proc. mieszkańców Polski. Będą one wykorzystywane także w czasie pokoju.

Uczelnia wesprze CPK. Żywność przyszłości, retencja i nie tylko

Chrystian Ufa (oprac.)
chrystian.ufa@polskapress.pl

Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu (UPP) ogłosił właśnie współpracę z Port Polska „od cateringu lotniczego po żywność przyszłości” i nie tylko.

UPP nawiązało współpracę ze spółką Centralny Port Komunikacyjny (CPK). Uczelnia ma wesprzeć Port Polska przede wszystkim w zakresie analiz środowiskowych związanych np. z tematyką kompensacji przyrodniczych, przejść dla zwierząt oraz architektury krajobrazu.

- Współczesne inwestycje infrastrukturalne potrzebują nie tylko inżynierów budownictwa czy transportu. Potrzebują również ekspertów

od środowiska, żywności, gospodarki wodnej, biologii, ekonomii czy zarządzania przestrzenią - uważa prof. Krzysztof Szoszkiewicz, rektor UPP.

- To porozumienie łączy rozwój infrastruktury z rozwojem kompetencji - mówi dr Filip Czernicki, prezes Zarządu Spółki Centralny Port Komunikacyjny, Port Polska. - Wspólnie z uczelnią przyrodniczą dążymy do tego, aby budowane lotnisko i kolej możliwie najlepiej wpisywały się w otaczający krajobraz i szukamy rozwiązań minimalizujących oddziaływanie na przyrodę.

Dodatkowo w zakresie współpracy znajdują się także sprawy... żywieniowe.

Studenci kierunku technologia żywności i żywienie

człowieka „w przyszłości mogą uczestniczyć w tworzeniu rozwiązań dla cateringu lotniczego i kolejowego, projektować żywność odpowiadającą na potrzeby pasażerów z różnych kultur i religii, a także rozwijać innowacyjne produkty funkcjonalne oraz systemy ograniczające marnowanie żywności”

Natomiast absolwenci kierunku technologii drewna oraz projektowania mebli na Uniwersytecie Przyrodniczym „mogą uczestniczyć w projektowaniu nowoczesnych przestrzeni publicznych, systemów wyposażenia terminali, rozwiązań poprawiających akustykę czy wdrażaniu ekologicznych materiałów wykorzystywanych w budownictwie i wyposażeniu infrastruktury transportowej.”

Z Chin już nie tak tanio. Teraz zapłacimy cło za każdy produkt

Marta Jarmuszcak
marta.jarmuszcak@polskapress.pl

Od 1 lipca trzeba liczyć się z wyższą ceną zamówień produktów z Chin. Paczki, których wartość nie przekroczy 150 euro, będą objęte cłem. Zmiana obowiązuje od 1 lipca 2028 roku.

Dotychczas użytkownicy mogli cieszyć się tanimi zakupami ze stron takich, jak AliExpress, Temu czy Shein, a paczki o wartości poniżej 150 euro były zwolnione z cła. Od 1 lipca 2026 roku Unia Europejska wprowadziła jednak nowe prawo celne, wedle którego na zamówienia o niższej wartości nałożona zostanie opłata. Przepisy mają obowiązywać przez 2 lata, aż do 1 lipca 2028 roku. Zmiana ta ma

ochronić konkurencyjność europejskich przedsiębiorców i zadbać o interesy finansowe państw członkowskich Unii Europejskiej.

Jak obliczyć cło?

Według nowych zasad, na każdy oddzielny produkt lub grupę produktów o tym samym kodzie taryfy celnej w paczce o wartości do 150 euro, naliczone będzie cło w wysokości 3 euro.

Obliczając cały koszt zamówienia należy więc w pierwszej kolejności obliczyć samą wartość towaru. Jeśli nie przekroczy ona 150 euro, to naliczona zostanie dodatkowa opłata.

Następnie więc należy ustalić liczbę pozycji, czyli liczbę zamówionych, odrębnych produktów, a później pomnożyć ją przez 3 euro. Tym samym obliczymy koszt cła.

Zamawiając - przykładowo - 3 różne produkty (o innym kodzie, czyli np. kubek, łądownarka i koszulka) o łącznej wartości 30 euro, obliczając koszt całego zamówienia - wartość towaru i cła - należy dodać do wszystkiego 9 euro. Tym samym, choć produkty warte są 30 euro, to za całość zapłacimy już 39.

Jak uniknąć cła?

Choć produkty mogą pochodzić z Chin, to może zdarzyć się sytuacja, że niekoniernieczna będzie opłata celna. Dlaczego?

Jeśli produkt został wcześniej dostarczony do magazynu w na terenie Unii Europejskiej, a następnie z tego miejsca wysłany klientowi, to opłata 3 euro nie powinna być naliczona kupującemu.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111545018



KRÓTKO

PROKURATURA

„Wielki Bu” z aktem oskarżenia

– „Wielki Bu” (Patryk M. – dop. red.) z aktem oskarżenia – poinformował w środę szef MSWiA Marcin Kierwiński.

Jak podała Prokuratura Krajowa, akt oskarżenia obejmuje łącznie 7 zarzutów, z czego 6 dotyczy Patryka M., a jeden Adriana R. Chodzi o udział w latach 2017-2018 w zorganizowanej grupie przestępczej działającej na terenie woj. pomorskiego, innych regionów Polski oraz na terytorium Królestwa Niderlandów i Hiszpanii. „Grupa zajmowała się nabywaniem, produkcją oraz wprowadzaniem do obrotu znacznych ilości środków odurzających i substancji psychotropowych, w tym marihuany, kokainy, amfetaminy, również płynnej, haszyszu, mefedronu, kłefedronu oraz ekstazy” – wyjaśniła PK.

„Patryk M. nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów i odmówił składania wyjaśnień. Adrian R. przyznał się do stawianego mu zarzutu i złożył wyjaśnienia zgodne z ustalonym w sprawie stanem faktycznym” – podała PK.

NA SYGNALE

Musieli opuścić mieszkania



W nocy z wtorku na środę doszło do pożaru w bloku przy ul. Grunwaldzkiej w Świnoujściu. Ogień objął poddasze budynku o powierzchni około 900 metrów kwadratowych. Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń, jednak konieczna była ewakuacja 70 mieszkańców. Budynek jest czasowo wyłączony z eksploatacji.

LUBELSKIE

Tragiczny finał jazdy quadem

Prokuratura i policjanci wyjaśniają okoliczności wypadku, do którego doszło we wtorek wieczorem w miejscowości Olszewnica w powiecie radzyńskim na Lubelszczyźnie. 14-latek, jadąc quademem, stracił panowanie nad pojazdem i upadł na jezdnię.

Policjanci na miejscu zdarzenia zastali kobietę i mężczyznę, którzy udzielali pierwszej

pomocy leżącemu na jezdni nieprzytomnemu nastolatkowi. Niestety, mimo podjętych działań chłopiec zmarł. Pojazd, którym kierował 14-latek, został znaleziony na polu, kilkanaście metrów od miejsca zdarzenia. Ze wstępnych ustaleń wynika, że quad nie był zarejestrowany, a sam chłopiec nie posiadał uprawnień do kierowania. ASZ

PALIWA

W środę zakończył się rządowy program CPN. Wygasły przepisy, na mocy których stosowana była obniżona stawka VAT na niektóre paliwa – przede wszystkim benzyny i oleje napędowe – oraz ustalana była cena maksymalna tych paliw na stacjach benzynowych. Wcześniej, w połowie czerwca, wygasły przepisy o obniżce akcyzy na te paliwa. Jak podało Ministerstwo Finansów, koszt programu CPN wyniósł około 4,7 mld zł.



Polska polityka wobec Ukrainy musi przede wszystkim działać zgodnie z interesem bezpieczeństwa Polek i Polaków

Włodzimierz Czarzasty, marszałek Sejmu

Nie tylko w jednej aptece. E-recepty na nowych zasadach

Katarzyna Wąs-Zaniuk
Warszawa

Od 1 lipca pacjenci nie muszą w jednej aptece zrealizować całej recepty. Centrum e-zdrowia uruchomiło możliwość dzielenia e-recept, przystąpienie do programu jest dla aptek dobrowolne.

Przez lata jednym z bardziej uciążliwych ograniczeń systemu e-recept był brak możliwości jej realizacji w kilku aptekach. Pacjenci, którzy rozpoczęli wykup leków w jednej placówce, musieli dokończyć cały proces właśnie tam.

Od 1 lipca to się zmienia. Centrum e-Zdrowia (CeZ) wprowadza nową funkcjonalność, która umożliwi realizację e-recepty w różnych aptekach. Oznacza to, że pacjent będzie mógł wykupić kolejne opakowania tego samego leku w dowolnej placówce w kraju, a nie tylko w tej, w której rozpoczął realizację recepty.

Ułatwi to dostęp do terapii zwłaszcza w przypadku leków trudno dostępnych, a także w sytuacjach losowych, np. gdy apteka zostanie czasowo zamknięta lub nie będzie w stanie zamówić kolejnych opakowań.

Jak poinformowała wiceszefowa Ministerstwa Zdrowia, już w pierwszym dniu zainteresowanie nowym narzędziem jest ogromne.

„Mechanizm wdraża już praktycznie 7200 aptek. Oznacza



FOT. 123RF

Od początku lipca jedną e-receptę można zrealizować w kilku aptekach, jeśli placówki przystąpiły do programu

to, że ponad 60 proc. placówek w Polsce oferuje możliwość dzielenia recept. Część punktów potrzebuje jeszcze kilku dni lub tygodni na dostosowanie swoich systemów teleinformatycznych, dlatego liczymy na wyrozumiałość pacjentów” – sprecyzowała.

Aby ułatwić pacjentom adaptację do nowych przepisów w pierwszych tygodniach, Ministerstwo Zdrowia udostępniło na swojej stronie internetowej specjalną aplikację z mapą oraz listą aptek, które już realizują dzielone recepty. Warto również pytać o tę możliwość bezpośrednio u farmaceutów.

Nowa lista refundacyjna

1 lipca 2026 r. zaczęła obowiązywać nowa lista leków refundowanych. Tym razem refundacją objęto 25 nowych tzw. cząsteczko-wskazań, wśród nich znalazło się 10 terapii onkologicznych i 15 nieonkologicznych.

Nowe terapie onkologiczne

Pacjenci z zaawansowanym rakiem jelita grubego zyskają możliwość leczenia skojarzonego niwolumabem i ipilimumabem już w pierwszej linii

terapii, czyli na samym początku leczenia, przy określonych cechach molekularnych (MSI-H/dMMR).

W raku wątroby pojawia się immunoterapia oparta na połączeniu durwalumabu i tremelimumabu, również dostępna od pierwszego etapu leczenia systemowego.

W przypadku raka płuca lista zmian jest szczególnie szeroka. Nowe przepisy umożliwiają zastosowanie niwolumabu lub durwalumabu w leczeniu okołoperacyjnym, czyli przed operacją i po niej.

Dodatkowo pacjenci z konkretną mutacją (KRAS G12C) zyskają dostęp do terapii celowanej adagrasibem w kolejnej linii leczenia. Rozszerzono też możliwość stosowania durwalumabu jako leczenia podtrzymującego w drobnokomórkowym raku płuca.

Nowością jest także refundacja toripalimabu w leczeniu nowotworów głowy i szyi, w tym raka nosogardła, jako jednej z pierwszych opcji terapeutycznych.

Nowe terapie chorób rzadkich

Aż 8 nowych terapii skierowano do pacjentów z chorobami rzadkimi, w tym m.in. do osób zmagających się z dystrofią mięśniową Duchenne’a, fenylketonurią czy rodzinnym zespołem chylomikronemii. PAP

Ogromne pieniądze z Unii Europejskiej dla rolników. Polska drugim po Francji beneficjentem

Karolina Wrońska
Bruksela

Polska otrzyma 66 mln euro z opiewającego na 540 mln euro pakietu wsparcia UE dla rolników w związku z wysokimi cenami nawozów.

Będzie to druga najwyższa pula dotacji wśród państw członkowskich, najwięcej – 107 mln euro – dostanie Francja.

Trzecim największym beneficjentem pakietu będą Niemcy,

które otrzymają 60 mln euro. Hiszpania dostanie 50 mln euro, a Włochy – 45 mln euro. Wsparcie otrzymają wszystkie państwa członkowskie.

17 czerwca Komisja Europejska ogłosiła pakiet wsparcia finansowego o wartości 540 mln euro dla rolników, którzy zmagają się z trudnościami z powodu rosnących cen nawozów. Nie podała wówczas wysokości dotacji dla poszczególnych krajów.

Propozycja podziału puli między państwa członkowskie,

do której dotarła Polska Agencja Prasowa, ma zostać zatwierdzona przez państwa członkowskie 17 lipca.

KE poinformowała, że przy podziale środków wzięła pod uwagę system płatności bezpośrednich dla rolników uwzględniający obszary rolne. Ujęła w kalkulacjach także średnie wydatki państw na nawozy i energię.

Jak powiedział PAP komisarz rolnictwa Christophe Hansen, ustanowienie pakietu wsparcia

dla rolników ma związek z wojną na Bliskim Wschodzie, która przerwała nie tylko dostawy energii, ale także nawozów.

Ich ceny wzrosły o 70 proc. od 2024 roku. – Ma to ogromne znaczenie, zwłaszcza dla rolników produkujących zboża lub inne rośliny uprawne, dla których koszty nawożenia stanowią około jednej trzeciej wszystkich nakładów. Wzrost (ich) cen o 70 proc. sprawia, że produkcja staje się nieopłacalna – podkreślił komisarz. PAP

Ukraina przyjęła ustawę o Panteonie Narodowym

Anna Nagel
Kijów

Ukraiński parlament przyjął ustawę o utworzeniu Panteonu Narodowego. W panteonie znajdują się „najlepsi synowie i córki narodu ukraińskiego”.

Dokument poparło w całości 287 posłów w izbie, która formalnie liczy ich 450.

Przewodniczący parlamentu Rusłan Stefanczuk, prosząc deputowanych o poparcie projektu ustawy ocenił, że decyzyja ta tworzy historię.

- To właśnie dziś my, Rada Najwyższa Ukrainy IX kadencji, podejmiemy historyczną decyzję, ustanawiając podstawy prawne dla wyjątkowego miejsca ukraińskiej państwowości. Powiedziałbym nawet - pępka ukraińskiej państwowości, miejsca, w którym swój ostatni spoczynek, schronienie i należną cześć znajdą najlepsi synowie i córki naszego państwa i naszego narodu - oświadczył.

- (...) Ukraiński Panteon Narodowy będzie miejscem, w którym na zawsze żyć będą zarówno chwala, jak i wolność Ukrainy. Będzie miejscem naszej niezłomnej siły i szczerzej wdzięczności wobec wszystkich tych, którzy tworzyli Ukrainę, bronili jej i oddali to, co najcenniejsze - własne życie - powiedział Stefanczuk.

„Czy następcy podziękują naszym przodkom? Czy przy-

miemy do grona naszych przodków (hetmanów kozackich Pyłypa [Filipa] i Iwana [Jana] Orłyka [Orlika] i Mazepę oraz księżną Olhę [Olgę]? A może znów będziemy czekać kolejne 35 lat, »bo to nie jest odpowiedni moment«?» - napisał szef Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej (UINP) Ołeksandr Ałfiorow jeszcze przed głosowaniem.

„12 lat wojny o niepodległość dało nam prawo do własnej historii. Jak napisał hetman Iwan Mazepa: »mamy prawo poprzez szablę«» - dodał prezes UINP.

Procedura uchwalania ustawy trwała rekordowo krótko. Za ledwie we wtorek projekt poparła parlamentarna komisja ds. polityki humanitarnej i informacyjnej; poleciła ona przyjęcie dokumentu w jednym głosowaniu.

W poniedziałek Mykyta Poturajew, deputowany z proprezydenckiej frakcji Sługa Narodu i jeden z inicjatorów projektu ustawy w sprawie panteonu, mówił PAP, że nie ma jeszcze listy działaczy, którzy mogą się w nim znaleźć. Nie wykluczył jednak, że może być tam umieszczony na przykład Stepan Bandera.

- Bandera jako osoba, która ogłaszała w 1941 roku państwo ukraińskie i przez całe życie dążyła do uzyskania ukraińskiej niepodległości, bez wątpienia może być w panteonie. Ale listy nie ma. I obecnie są to jedynie



W niedzielę prezydent Zełenski wniósł do parlamentu projekt ustawy o budowie Panteonu Narodowego z imionami osób, które walczyły o wolną Ukrainę

spekulacje - podkreślił Poturajew.

W niedzielę prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski

Nikt i nigdy nie będzie nakazywał nam, jak żyć, jak mówić, kogo kochać, komu być wdzięcznym i jakich bohaterów szanować

wniósł do parlamentu projekt ustawy o budowie Panteonu Narodowego z imionami osób, które walczyły o wolną Ukrainę.

„Nikt i nigdy nie będzie nakazywał nam, jak żyć, jak mówić, kogo kochać, komu być wdzięcznym i jakich bohaterów szanować” - oświadczył Zełenski podczas obchodów Dnia Konstytucji Ukrainy.

PAP

Trzyletni chłopiec uratowany spod gruzów po sześciu dniach od trzęsień ziemi

Anna Nagel
Caracas

Cuda istnieją. Trzyletni chłopiec został uratowany przez jordańskich ratowników w stanie La Guaira, po sześciu dniach przebywania pod gruzami.

Na nagraniach publikowanych przez media widać ratowników wiwatujących po wydostaniu spod gruzów żywego dziecka. Według władz Wenezueli jest to trzyletni Klieber Moran. Chłopiec został natychmiast przewieziony do szpitala - przekazała jordańska obrona cywilna.

Stacja BBC Mundo określiła wydostanie Kliebera z zawalonego budynku po sześciu dobach od kataklizmu jako „cu-

downy ratunek”. Ekspertki podkreślają, że z upływem czasu szanse na uratowanie kolejnych osób drastycznie maleją.

Ratownicy z kilku państw od kilku dni walczyli o życie około 40-letniego Hernana Gila, uwięzionego pod gruzami zawalonego centrum handlowego. Kostarykańska telewizja Teletico podała we wtorek, że ekipie z tego kraju udało się nawiązać z nim kontakt wzrokowy, ale wciąż nie udało się go wyciągnąć na powierzchnię.

Oficjalny bilans ofiar śmiertelnych trzęsień ziemi z 24 czerwca przekroczył we wtorek 1,9 tys., a ponad 10,5 tys. osób jest rannych. Ekspertki oceniają, że liczba zabitych może znacznie wzrosnąć. ONZ szacowała liczbę zaginionych na ponad 50 tysięcy.

PAP



Podczas dwóch trzęsień ziemi wielopiętrowe budynki w stanie La Guaira „runęły jak kostki domina”

Groźba schizmy. Lefebryści wyświęcili czterech biskupów bez zgody papieża

Anna Nagel
Bernino

W środę w szwajcarskim Econe bez zgody papieża Leona XIV odbyło się święcenie czterech biskupów Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X. Papież ostrzegł, że będzie to akt schizmy.

Długiej ceremonii święceń przewodniczył biskup Alfonso de Galarreta w asyście biskupa Bernarda Fellaya.

Wokół centralnego ośrodka lefebrystów w Econe zgromadziło się kilka tysięcy osób, wśród nich grupa polskich księży lefebrystów. Msza była transmitowana w internecie na kanałach Bractwa, m.in. na polskiej stronie.

Święcenia otrzymali Pascal Schreiber ze Szwajcarii, Michael Goldade z USA oraz dwaj Fran-



Święcenia czterech biskupów lefebrystów

cuzi: Michel Poinset de Sivry i Marc Hanappier.

Przełożony generalny Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X ksiądz Davide Pagliarani mówił w kazaniu przed święceniami, odnosząc się do postawy Watykanu: - Traktują nas jak

buntowników. - Jesteśmy oskarżani o to, że nie kochamy papieża, jesteśmy oskarżani o brak szacunku, ale właśnie dlatego, że kochamy papieża jako wikariusza Chrystusa, nie chcemy już widzieć, jak papież jest upokarzany.

Bractwo Kapłańskie Świętego Piusa X powstało w Kościele katolickim w 1970 roku z inicjatywy arcybiskupa Marcela Lefebvre'a. Przywiązani do kościelnej tradycji lefebryści przedstawiają się jako prawdziwi obrońcy wiary katolickiej i przeciwnicy modernizmu. Nie akceptują postanowień Soboru Watykańskiego II, w tym ekumenizmu i mszy w językach narodowych.

Środowa konsekracja biskupów była poważnym wyzwaniem rzuconym papieżowi i może zapoczątkować drugi ostry kryzys w relacjach z tradycjonalistycznym bractwem.

Do pierwszego doszło w 1988 roku za pontyfikatu Jana Pawła II, gdy odbyły się pierwsze i do środy jedyne święcenia u lefebrystów. Polski papież ogłosił wtedy, że abp Lefebvre i czterej wyświęceni biskupi sięgnęli na siebie ekskomunikę.

Leon XIV do ostatniej chwili apelował do lefebrystów, by zrezygnowali ze święceń. W wystosowanym do nich we wtorek liście napisał: „Przepełniony chrześcijańską miłością, wzywam was i proszę z całego serca: zawróćcie z tej drogi! Zachęcam was, abyście z całą powagą rozważyli dobro duchowe wiernych, ponieważ akt schizmy, którego byście się dopuścili, pozbawiłby ich możliwości godziwego, a w niektórych przypadkach nawet ważnego przyjmowania sakramentów, które miłują i których poszukują dla swojego uświęcenia”.

PAP

Koniec ery stacjonarnej telefonii w Finlandii

Anna Nagel
Helsinki

W Finlandii po blisko 140 latach zakończono świadczenie usług tradycyjnej telefonii stacjonarnej utrzymywanej dzięki ogólnokrajowej sieci miedzianych kabli - poinformował operator Elisa.

- Halo, dzwonię z Londynu - ostatni w kraju telefon, dzwoniąc do Helsinek na numer stacjonarny stołecznego Muzeum Telefonii, wykonał przebywający na letnim urlopie prezes Elisy Topi Manner. Po drugiej stronie słuchawki stał dyrektor fińskiego Urzędu Łączności i Infrastruktury Jarkko Saarimaki. Historyczną ostatnią rozmowę relacjonowała na żywo publiczna telewizja Yle.

W trakcie rozmowy panowie podzielili się swoimi wspomnie-

niami z dzieciństwa związanymi z telefonem stacjonarnym oraz - dawnymi już - zasadami etykiety właściwej dla rozmowy telefonicznej. Śmiali się, że kiedy w przeszłości dzwoniło się na telefon stacjonarny, często nie było wiadomo, kto go odbierze i osobę, z którą dzwoniący chciał rozmawiać, trzeba było przywoływać do aparatu.

Elisa jest ostatnim ogólnokrajowym operatorem w Finlandii, który dotąd utrzymywał jeszcze możliwość wykonywania tradycyjnych połączeń na numery stacjonarne działające w sieciach kablowych. Z usług tych korzystało jednak zaledwie kilka tysięcy osób w kraju. Utrzymywanie sieci stało się zbyt kosztowne, nie tylko jeśli chodzi o sprzęt i materiały, ale także dostępność serwisantów znających się na tej starej analogowej technologii. PAP

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Czy towarzysz Antoni Purlal z PPS, dokonując w 1918 roku egzekucji szefa niemieckiej bezpieki, zasłużył na Virtuti?
– str. 10

W 1934 roku śmierć zawitała także do sennego Grudziądza, a konkretnie na działki przy ulicy Chełmińskiej
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Jak komuniści walczyli z książkami i pisarzami
Nie trzeba było krytykować systemu, by trafić w PRL-u na indeks. Znalazły się na nim nawet książki Jana Brzechwy i Karola Maya.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Wszyscy kłamali. Teraz za to zapłacą

Już za kilka dni wyd. Prószyński i S-ka wypuści na rynek „Kłębowski” Kingi Wójcik, zapis śledztwa detektywa Romy Sułeckiej. Fabuła idzie tak: W 2009 r. Miłosz Szadkowski pojechał kupić podręczniki dla młodszego brata i przepadł bez wieści. Jednak 16 lat później jego matka słyszy w radiu dziwną, osobistą dedykację dla syna. Na światło dzienne zaczynają wychodzić fakty, które wiele osób wolałoby zamieść pod dywan.

Is

W KSIĘGARNIACH

U teściów nie jest bezpiecznie

10 lipca polska premiera horroru „Martwe zło: Ogień”, w reż. Sébastiena Vanička. Po stracie męża kobieta szuka pocieszenia u teściów w ich rodzinnym domu położonym na uboczu. Spotkanie przeradza się w koszmar, kiedy domownicy zamieniają się jeden po drugim w tytułowe demoniczne martwe zło. Bohaterce przyjdzie także odkryć, że przysięgi, które złożyła za życia, pozostają w mocy nawet po śmierci.

bb

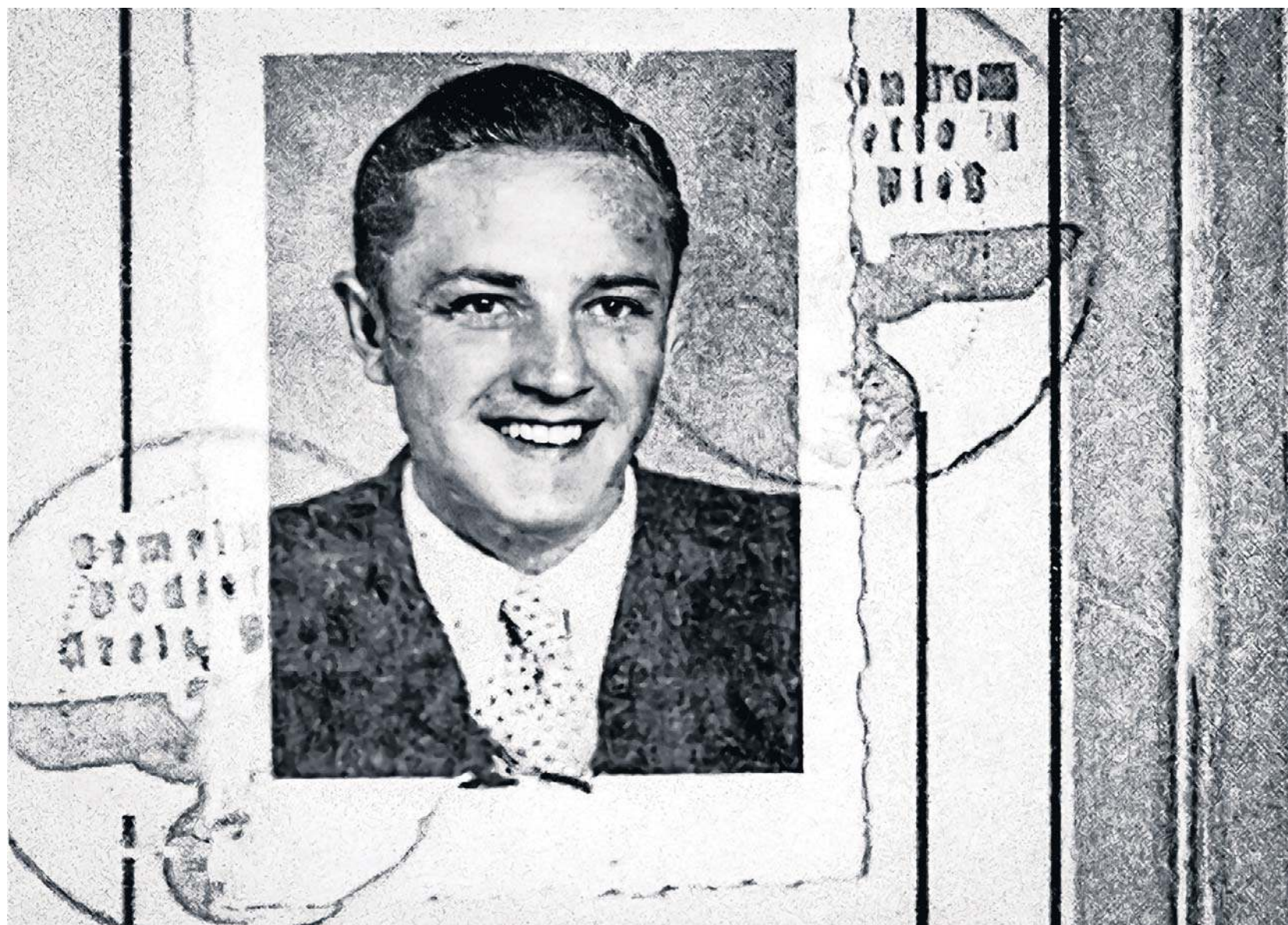
ROCZNICA

Pamiętajcie o Macdonaldzie

11 lipca przypada 43. rocznica śmierci Rossa Macdonalda, a właściwie Kennetha Millara (urodził się 13 grudnia 1915 r.) – amerykańskiego pisarza pochodzenia kanadyjskiego, autora powieści kryminalnych typu noir, twórcy postaci prywatnego detektywa Lew Archera. Na kanwie powieści Macdonalda powstały filmy: „Ruchomy cel” („Harper”) z 1966 r. oraz „Zdradliwa toń” („The Drowning Pool”) z 1975 r. Archera zagrał w nich Paul Newman.

mg
„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 211. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Prawdziwy Hans Kloss istniał co najmniej w trzech wcieleniach



Do konspiracji Mikołaj Beljung wstąpił w 1941 roku na Górnym Śląsku. Otrzymał pseudonim „Miki”, zostając adiutantem Wacława Stacherskiego „Nowiny”, późniejszego szefa katowickiego inspektoratu Armii Krajowej. Cechowały go nieprzeciętna inteligencja, „zimna krew” i talent aktorski

Zuzanna Wierus
redakcja@polskatimes.pl

Najwięcej wspólnego z serialowym Hansem Klossiem miał Mikołaj Beljung - bohater śląskiego podziemia.

Ale byli też inni agenci, których losy mogły inspirować twórców serialu. Był nawet... „Kloss Samozwaniec”. Choć scenarzysta „Stawki większej niż życie” Zbigniew Safjan nigdy nie ujawnił, kto był pierwowzorem agenta J-23, historycy nie pozostawiają żadnych wątpliwości: polskich Hansów Klossów mogło być co najmniej kilku.

Broń, pieniądze, papiery

Pomysłodawca i reżyser „Stawki...” Janusz Morgenstern inspirował się podobno losami radzieckiego ppor. Olega Gonczarenki, wiadomo jednak, że dla scenarzystów stanowiły one jedynie luźną sugestię. Kluczowym natchnieniem był dla nich... film o Jamesie Bondzie, który w Londynie miał oglądać jeden z twórców postaci Andrzeja Szypulski. Samo nazwisko „Kloss” scenarzyści ponoć wyszperali w książce telefonicznej podczas pobytu w jednym z krajów (zgniłego wtedy) Zachodu.

Jednym z pretendentów do tytułu pierwowzoru serialowego

Hansa Klossa jest Mikołaj Beljung - legenda śląskiego ruchu oporu. Przebrany za esesmana nie wzbudzał żadnych podejrzeń, mimo że jego wygląd zdecydowanie odbiegał od niemieckiego ideału Aryjczyka - po matce Węgierce Beljung odziedziczył śniadą cerę, ciemne włosy i dość krępą budowę ciała. Potrafił za to doskonale wcielać się w wymyślone przez siebie role, dlatego z łatwością udawał mu się zdobywać najbardziej tajne informacje, broń, pieniądze i dokumenty.

Równie łatwo co zmiana zachowania przychodziła mu także zmiana akcentu - doskonale posługiwał się językiem nie-

mieckim i w zależności od sytuacji zmieniał swoją wymowę na berlińską, wiedeńską lub saksońską.

Uliczka w Katowicach

Beljung publicznie wypowiedział się na temat pracy agenta tylko raz, w wywiadzie udzielonym „Trybunie Śląskiej” w 1969 roku. Wspólnie z kolegami z Armii Krajowej - „Borówką”, „Turmem” i „Bergiem” - wspominał wtedy wojenne dzieje. Towarzystwo porównywały działalność Beljunga do zadań realizowanych przez serialowego Hansa Klossa, jednak sam zainteresowany twierdził, że jego praca była zdecydowanie mniej

przewidywalna. Jedno jest pewne - obaj tak dobrze odgrywali swoje role, że Niemcom nigdy nie udało się ich schwytać.

Podczas wywiadu Ignacy Sikora „Tur” opowiedział także o jednej z akcji z Beljungiem (zwanym przez kolegów Mikim): „Dostałem polecenie udziału w poważnej operacji. Z Generalnej Guberni nadeszły pieniądze. Nasz człowiek, »Miki«, występujący jako oficer SS, miał je wymienić w Banku Rzeszy na marki. Otrzymałem zadanie ubezpieczyć »Mikiego«. Bank mieścił się w bocznej uliczce koło kościoła w Katowicach.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

ANTONI PURTAL STRZELA NA SMOLNEJ

Ulica pusta. Szybko wchodzimy do bramy nr 11. Trzciniński czeka spokojnie, jak mówił, na przedstawienie. Tu nikt nam nie przeszkadza. Brama ażurowa. Wszystko widać doskonale. Czekamy. (...) Naraz szepnąłem przez zęby: »Uwaga! On! On! On!« - Wybiegłem z wyciągniętą bronią, gotową do strzału. Zastąpiłem mu drogę. Chwila ciszy. Spojrzeliśmy sobie w oczy. Poznaliśmy się wzajemnie. Schultze zamarł - oczy zasłzyły mu łzami. Padł strzał. Naczelnik policji niemieckiej runął mi do nóg. Usłyszałem tylko jęk: »Herr Jesus«. W tym momencie doskoczył Trojanowski i do leżącego dał jeszcze dwa strzały. Schultze już nie żył”.

Order z rąk Piłsudskiego

To fragment wspomnień tow. Antoniego Purtala (1895-1943), stolarza, drukarza, a także kilera z Pogotowia Bojowego PPS. 1 października 1918 roku, na polecenie tow. Józefa Korczka, Purtal, z tow. Czesławem Trojanowskim, na ul. Smolnej dokonał zamachu na dr. Ericha Schultze, szefa niemieckiej policji politycznej w Warszawie.

Kilka lat później, 11 listopada 1921 r., tow. Purtal został za strzelenie Schultzego odznaczony, jako pierwszy cywil w II RP, orderem Virtuti Militari V klasy przez Józefa Piłsudskiego.

Działacz, aktywista

W międzywojniu tow. Purtal kierował m.in. komitetem dzielnicy PPS „Koziny” w Łodzi; pełnił funkcję zastępcy członka Centralnego Sądu Partyjnego PPS, zaś w latach 1928-1932 był członkiem Rady Naczelnej PPS. Współorganizował oddział TUR; szefował, ilicji PPS; przewodniczył Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci. Działał w Towarzystwie Abstynentów „Przyszłość”.

Niemcy o nim nie zapomnieli. Podczas okupacji został aresztowany i w trakcie śledztwa rozpoznany na Pawiaku. W maju 1943 roku przewieziono go do Auschwitz. O jego śmierci dowiedziano się dopiero po wyzwoleniu obozu.

„Szczepił zarodki zdrady”

W kwestii egzekucji Schultzego wciąż są jednak wątpliwości: jaki sens polityczny i jaki wymiar moralny miała likwidacja szefa niemieckiej bezpieki akurat w październiku 1918 roku?

Wedle opublikowanej przez PPS odezwy Schultze „dawał inicjatywę i wskazówki, jak demoralizować i rozbijać ruch robotniczy; on ustanawiał z góry wyroki dla aresztowanych; on w szeregach naszych szczepił zarodki zdrady”.

Czy egzekucja na Schultzem warta była Virtuti?



Miesiąc po zamachu, 10 listopada 1918 roku, Warszawa. Członkowie POW rozbierają niemieckiego żołnierza



KLOSS: BOHATERSKI POLAK W ELEGANCKIM NIEMIECKIM MUNDURZE

Prawdziwy Hans Kloss istniał co najmniej w trzech wcieleniach

Ciąg dalszy ze str. 9

Obserwowałem, jak »Miki« w przebraniu esesmana wchodzi do banku. Po pewnym czasie wyszedł, niosąc walizeczkę. Na ulicy Teatralnej przejąłem walizkę z całą zawartością”.

Na celowniku gestapo

Jedną z bardziej brawurowych akcji, którą mógł pochwalić się Beljung, było zdobycie około 500 niemieckich pistoletów dla miejscowego oddziału AK. Czyn godny podziwu, tym bardziej że śląski J-23 nie miał najmniejszego pojęcia o tym, jakie procedury towarzyszą wydawaniu broni. Wiedział tylko tyle, że żołnierze zaopatrują się w ośrodkach Verkaufsstelle. Aby zrealizować polecenie przełożonych, Beljung wybrał centralę w Ostrawie. Pojechał tam jako

Karl Heimbach ze Lwowa i próbował wyłudzić broń, przedstawiając fałszywe dokumenty.

Niestety, na miejscu okazało się, że nasz agent zabrał ze sobą błędny dokument. Ta sytuacja spowodowała, że musiał natychmiastowo zmienić maskę - w jednej chwili wszedł w rolę żołnierza z frontu wschodniego, który jak najszybciej musi dostarczyć broń walczącym w trudnych warunkach kolegom. Szybko udał się do głównego szefa policji i zrobił mu karczemną awanturę - krzyczał, że pismo wypisywał ranny w głowę inwalida i że na Wschodzie takich jak on jest wielu, właśnie dlatego, że nie mają wystarczającej ilości broni. Niemiec natychmiast podpisał zgodę na wydanie pistoletów.

Mimo genialnych wręcz umiejętności aktorskich, gestapo wpadło na trop Beljunga. Musiał

wyjechać do Wiednia, jednak po kilku latach powrócił na Śląsk.

TW „Jansen”

Ze względu na współpracę z AK po wojnie na krótko trafił do więzienia, dlatego potem niechętnie opowiadał o swoich wojennych przygodach. Po wyjściu na wolność miał się najrozmaitszych prac - spełniał się jako trener piłki nożnej, dyrektor stadionu, a także jako kierownik restauracji Hungaria. W Katowicach pozostał aż do swojej śmierci w 1974 roku.

Choć Ślązacy są przekonani, że mogą szczycić się katowickim rodowodem Hansa Klossa, historycy pierwowzoru J-23 dopatrują się także w agencji komunistycznej Służby Bezpieczeństwa. TW „Jansen”, bo taki pseudonim wybrał sobie Witold Enzinger, zawodowo zajmował się inwigilacją blisko dwutysięcznej mniej-

szości niemieckiej we Wrocławiu. Do realizacji zleceń mu przez SB zadań TW „Jansen” nadawał się jak mało kto. Mimo że urodził się w Brazylii, dzieciństwo spędził w Niemczech, a po zakończeniu wojny pracował we Wrocławiu jako tłumacz przysięgły języka niemieckiego.

Zawód tłumacza wydawał się perfekcyjny dla agenta bezpieczeństwa - klienci chętnie zwracali mu się ze swoich problemów. Żeby odzyskać ich zaufanie, „Jansen” równie chętnie opowiadał im o swoich wojennych przeżyciach, m.in. o wyroku za pracę na rzecz Abwehry.

18 tomów akt

Nie chwalił się jednak tym, w jaki sposób udało mu się rozpocząć współpracę z niemieckim wywiadem. Oficjalnie Enzinger sam zgłosił chęć kooperacji z Niemcami, jednak w rzeczy-



Filmowy J-23 w akcji. 18 odcinków serialu emitowano na antenie TVP od 10 października 1968 do 6 lutego 1969 r.

wistości dołączył do grupy niemieckich agentów za sprawą polskich służb specjalnych. Z czasem zaczął szpiegować na dwa fronty, co mogło się dla niego skończyć tragicznie - został zdemaskowany zarówno przez polskie, jak i przez niemieckie służby. Od 1942 r. do końca wojny siedział na zmianę w berlińskich i bawarskich więzieniach.

Gdy po wojnie wrócił do Polski, osiadł na Dolnym Śląsku i niemal natychmiast podjął współpracę z wrocławskim UB. Jako agent działający pod pseudonimem „Cela” zadziwił swoich przełożonych niezwykłą umiejętnością zjednywania sobie ludzi. Zdarzyło mu się nawet przekonać do zmiany zamka w drzwiach osobę, której mieszkanie polecono mu przeszukać.

Trudnił się wieloma zajęciami - pracował między innymi w przemyśle węglowym, fabryce kołder, centrali rybnej, a także we wrocławskim hotelu Monopol. W każdym z tych miejsc dał się poznać jako pracownik o niezwykłej inteligencji. Nie inaczej było w przypadku współpracy z SB. Enzinger był bardzo pracowity - jego działalność zaowocowała aż 18 tomami akt.

Wspólnie z bezpieczeństwem

W zgromadzonych we wrocławskim IPN-ie materiałach zachowała się notatka, w której kapitan Józef Janeczko opisuje, jak pod koniec lat 60. wezwał go do siebie ppłk Kazimierz Bogucki (naczelnik Wydziału „C”, czyli

archiwum). Kazał mu przynieść ze sobą nóż i wyciąć z akt fragment dotyczący agenta, którego Polacy wprowadzili jako szpiega w struktury niemieckiej Abwehry. „Będą potrzebne do filmu, dla Stanisława Mikulskiego” - miał wyjaśniać Janeczko przełożony, kładąc przed nim akta TW „Jansena”.

Wiadomo jednak, że nie wszystkie odcinki zostały zainspirowane historią jego współpracy z bezpieczeństwem, bowiem w aktach Enzingera widnieje także inna, równie intrygująca notatka jednego z jego oficerów prowadzących: „Obecnie na powojennych materiałach »Jansena« ma być nagrany kolejny odcinek »Stawki większej niż życie«. Istnieje obawa, że ich wykorzystanie doprowadzi nawet do dekonspiracji TW »Elżbietka«. W związku z tym proszę o wycofanie tych materiałów, ewentualnie spowodowanie, by odpowiedzialni za oddanie ich do scenariusza mieli na uwadze fakt, że bohaterowie tych wydarzeń mogą żyć, a na pewno żyje ich potomstwo, które nie chce publicznej, a wątpliwej pochwały”.

Ciekawostki z CV

Wśród potencjalnych pierwowzorów agenta J-23 mamy także „Klossa Samozwańca” - Artura Rittera-Jastrzębskiego. Choć był przekonany, że to jego losy stały się inspiracją dla scenarzystów „Stawki większej niż życie”, nie były one znane twórcom tego budzącego emocje serialu. Przy-

najmniej dopóki Jastrzębski sam im się nie przedstawił, mniej więcej siedem czy osiem lat po nakręceniu wszystkich odcinków. Nie wiadomo, jak potoczyłyby się losy serialowego agenta, gdyby scenarzyści rzeczywiście inspirowali się życiem Jastrzębskiego, ale jedno jest pewne: swoimi żywymi perypetiami mógłby on obdzielić co najmniej kilku Hansów Klossów.

Ritter-Jastrzębski był bowiem nie tylko szeregowym agentem sowieckiego wywiadu, lecz także oficerem Urzędu Bezpieczeństwa i generałem Ludowego Wojska Polskiego. Co więcej, znany był z tego, że swoje obowiązki wykonywał z wyjątkowym zaangażowaniem.

Prof. Paweł Wieczorkiewicz w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi „Kuriera Lubelskiego” tak opowiadał o Jastrzębskim: „To postać odrażająca. Po wojnie był wysokim funkcjonariuszem bezpieczeństwa, uchodził za sumiennego wykonawcę ludobójczej polityki, a potem pracował między innymi w Sztapie General-

wykazał się wystarczającą czujnością wobec jednego z polskich pilotów, Stanisława Skalskiego, którego oskarżano o współpracę z obcymi wywiadami. Przez chwilę pracował jako urzędnik administracji cywilnej, jednak dość szybko powrócił do łask komunistycznej władzy i dostał pracę w Sztapie Generalnym Wojska Polskiego, a w 1964 roku przeniesiono go do Rzymu, gdzie pełnił funkcję attaché wojskowego PRL.

Czerwony Sztandar

Oprócz mieszkańców Olecka mało kto pamięta jeszcze o Henryku Mereckim, kolejnym z pretendentów do tytułu pierwowzoru postaci Hansa Klossa. Merecki działał w suwalskich oddziałach Armii Krajowej, jednak w maju 1944 roku trafił w ręce Niemców. Nie na długo, bowiem dzięki brawurowej akcji kolegów z partyzantki został uprowadzony ze szpitala w Suwałkach. Uwięzienie przez Niemców musiało być dla niego nie lada wstrząsem, ponieważ

ALE BYŁ JESZCZE JEDEN KLOSS: SOWIECKI AGENT NIKOŁAJ IWANOWICZ KUZNIECOW, KTÓRY DZIAŁAŁ W WEHRMACHCIE JAKO PAUL WILHELM SIEBERT

nym Wojska Polskiego. Dlaczego uważam, że był pierwowzorem Klossa? Bo ze znanych mi agentów jemu najbliższy jest do bohatera »Stawki«.

Fotel attaché w Rzymie

Ritter najbardziej dawał się we znaki działaczom podziemiu, m.in. organizacji niepodległościowej Miecz i Pług. Historycy uważają także, że mógł być zamieszany w napad na siedzibę Delegatury Rządu na Kraj w lutym 1944 r., który przygotowała grupa bojowa AL wraz z gestapo.

Ritter-Jastrzębski był podejrzewany także o bycie podwójnym agentem i bezpośrednią współpracę z gestapo, ale nie ma na to zbyt wielu dowodów. Ze względu na niemieckie pochodzenie Rittera było to jednak całkiem możliwe.

Przed wybuchem powstania warszawskiego Ritter z obawy przed zemstą polskiego podziemia wyjechał z Warszawy do Świdra, zrzucił mundur, zmienił nazwisko na Jastrzębski i został złapany przez... kolegów z NKWD. Stało się to za sprawą donosu złożonego przez jednego z mieszkańców miasteczka, który zauważył, że w pobliżu ukrywa się jakiś niemiecki oficer. Ritter spędził rok w więzieniu pod nadzorem swoich dotychczasowych mocodawców.

Po wojnie dość szybko stał się zaufanym pracownikiem bezpieczeństwa i równie trudno to zaufanie stracił - zarzuceno mu, że nie

jesienią tego samego roku nagle zmienił swoje zapatrywania i zaczął współpracować z Rosjanami.

Już w listopadzie został dowódcą radzieckiego desantu działającego na obszarze położonym między Węgorzewem, Giżyckiem, Oleckiem i Gołdapią. Grupa na swoje schronienie wybrała lesiste tereny Puszczy Boreckiej i stamtąd wyprawiała się po cenne dla radzieckiego wywiadu informacje na temat posunięć niemieckich wojsk i sił Giżyckiego Rejonu Umocnionego. Przebrany w mundur Abwehry Merecki podejmował liczne wyprawy wywiadowcze do Giżycka i Węgorzewa. Jedną z takich eskapad mogła się dlań zakończyć tragicznie - wdał się w strzelaninę z hitlerowcami na stacji kolejowej w Krukłankach i cudem uszedł z niej z życiem.

Choć pierścien niemieckiej obławy coraz ściślej zaciskał się wokół Puszczy Boreckiej, dywersanci Mereckiego nie tracili hartu ducha i brawurowo przedarli się przez linię frontu. Major Henryk Merecki powrócił do rodzinnej wioski już jako kawaler Orderu Czerwonego Sztandaru. Niestety, nie było mu dane nacieszyć się urokami ojczyzny niemcowizny - tego samego dnia członkowie podziemnej organizacji Wolność i Niepodległość, dawni koledzy majora z suwalskiej konspiracji, wykonali na nim wyrok śmierci za zdradę.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY II RP



Ulica Chełmińska w Grudziądzu w połowie lat 20. Za kamienicami widać ogródki działkowe

Śmierć w Grudziądzu wiosną 1934 roku przy ul. Chełmińskiej

Sięgnijmy do „Tajnego Detektywa” nr 9 z 25 lutego 1934 roku. W tym numerze wydrukowano specjalną korespondencję z Grudziądza, w którym nieoczekiwanie objawiła się mroczna strona ludzkiego bytu. Tytuł artykułu brzmiał: „Sprawa Murawskiego”.

„Spokojny naogół Grudziądz nie żył nigdy pod wrażeniem takiej okrutnej zbrodni, jaką jest niewątpliwie morderstwo popełnione na osobie 15-letniego ucznia Leona Kuberta. Zbrodnia ta przypomina żywo bestjałskie czyny upiora z Düsseldorfu, z tą jednak różnicą, że ma się tu doczynienia z młodym 21-letnim osobnikiem, a już tak bardzo zdegenerowanym. Nic też dziwnego, że koła lekarskie Grudziądza mają przed sobą niezwykle ciężkie zadanie, by stwierdzić, czy istotnie Roman Murawski jest typem wybitnie zdegenerowanym, czy też morderstwa dopuścił się poprostu z premedytacją, w obawie, że wcześniej czy później jego stosunek do Kuberta zostanie ujawniony.

Ze względu jednak na zaszłą potrzebę dokładnego zbadania stanu psychicznego zbrodniarza wynik ekspertyzy specjalistów psychiatrów będzie mógł być wiadomym dopiero za kilka dni, a z tą chwilą rozstrzygnięty zostanie problem, czy Murawskiego postawić przed sąd doraźny, czy też odpowiadać on będzie przed zwykłą izbą karną. Obecnie czynniki policyjne zakończyły całkowicie w tej ponurej sprawie śledztwo, które postać zwyrodnialca okazało we właściwym zwierciadle.

Murawski, z zawodu ślusarz, w czasach ostatnich pozostawał bez pracy. Nie wpłynęło to jednak na to, by nie miał pieniędzy. Wprost przeciwnie, a pieniądze czerpał od swej rodziny. Tracił je na wódkę, papierosy i cukierki. Najbardziej zaufaną jego osobą był właśnie ów Leon Kubert, uczeń IV-ej klasy gimnazjum klasycznego. Nić sympatii łączyła ich już od roku, przyczem Kubert wykorzystywał skłonności i namiętności swego kolegi, jak tylko mógł. Jeśli chodzi o osobę Murawskiego, to jak zeznał on w śledztwie, z myślą zamordowania Kuberta nosił się już od dawna. Nie miał jednak odpowiedniej okazji do zgładzenia go.

Najdogodniejszą chwilą dla urzeczywistnienia swego potwornego zamiaru był moment, gdy obaj młodzieńcy znaleźli się późnym wieczorem w ogródkach działkowych przy ul. Chełmińskiej, Murawski widząc, że jego towarzyszy zajęty jest szukaniem jakiegoś zgubionego przedmiotu, porwał stojącą w altance łopatę, a następnie ostrzem żelaza zadał nią cios w tylną część głowy Kuberta, który, jak następnego dnia stwierdziła sekcja zwłok, spowodował natychmiastową śmierć. Sadystryczny morderca początkowo nosił się z myślą zakopania zwłok swej ofiary w altance. Zamiaru jednak zaniechał. Obmywszy zbryzgany krwią płaszcz, udał się na dworzec kolejowy i pierwszym pociągiem wyjechał do swych krewnych do Chełmna.

Po szczegółowej sekcji zwłok dokonanej w szpitalu miejskim, w ub. wtorek odbył się pogrzeb ofiary bestjałskiego mordu na cmentarzu parafjalnym. Wbrew wszelkim przypuszczeniom miał on przebieg niezwykle uroczysty. Ze względu na popularną osobę ojca zamordowanego, który jest asesorem kolejowym w Grudziądzu, udział w pogrzebie wzięli prócz kolegów zmarłego liczne związki kolejarzy oraz niezliczone tłumy publiczności”.

opr. żar

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Tadeusz Żarek
i Stanisław Majerowski



Nadchodzi czas rozrachunku

Charyzmatyczny inspektor John Rebus z Edynburga staje przed sądem oskarżony o przestępstwo, za które karą może być dożywocie. Nie po raz pierwszy legendarny detektyw wziął prawo w swoje ręce, ale ten raz może okazać się ostatnim. **Ian Rankin, „Serce pełne grobów”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**



Jedna noc na „przekłętej” wyspie

To miał być niezapomniany rejs wzdłuż wybrzeża Hiszpanii. Tydzień na morzu, pełen słońca i niczym nieograniczonej wolności. Nikt nie przypuszczał, że już wkrótce nad żaglami zawisną ciemne chmury, a jacht zamieni się w dryfującą pułapkę. **Marta Zaborowska, „Białe Tango”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 54,99 zł**



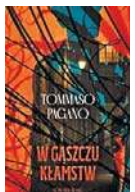
Śmierć w starożytnych ruinach

Po nieudanej akcji w Warszawie funkcjonariusz ABW Borys Nowak zostaje zawieszony w obowiązkach. Wyjeżdża do Włoch i angażuje się w poszukiwania zaginionej Polki, Alicji – archeolożki pracującej przy wykopaliskach rzymskiej willi zasypanej podczas erupcji Wezuwiusza. **Wojciech Nerkowski, „Włoskie śledztwo”, wyd. Lira, Warszawa 2026, cena 56,99 zł**



Jaką cenę trzeba będzie zapłacić?

Jane Sharp trafia do internetowej społeczności true crime. Dla niej to sposób na poradzenie sobie z żałobą, dla pozostałych – obsesja. Kiedy dochodzi do brutalnego potrójnego morderstwa studentek, sprawa w krótkim czasie staje się medialną sensacją. **Ashley Winstead, „Grupa”, wyd. Mova, Białystok 2026, cena 56,99 zł**



Ona nie mogła tego zrobić...

Anna Musumeci, komisarz policji, odebrała sobie życie – przynajmniej tak brzmi oficjalna wersja potwierdzona pożegnalnym listem. Jedyne jej ojciec wierzy, że nie mogła popełnić samobójstwa: zbyt wiele w niej było witalności, zbyt wiele pasji, zbyt wiele ciekawości. **Tommaso Pagano, „W gąszczu kłamstw”, wyd. Noir sur Blanc, Warszawa 2026, cena 49 zł**



Jak pozbyć się niewygodnej ekolożki?

Detektyw Jacek Kowalik, skończywszy walkę z wyrzutami sumienia, przyjmuje lukratywne zlecenie od warszawskiego gangstera Macieja Konikiewicza: ma odnaleźć jego córkę, aktywistkę ekologiczną. Nieoczekiwanie śledztwo prowadzi go na Podkarpacie... **Dariusz Gizak, „Dzicz”, wyd. Media Rodzina, Poznań 2026, cena 49,99 zł**

Nawidowa strzegą potężne słowiańskie demony

Komisarz Sokół po przymusowym urlopie zostaje warunkowo przywrócony do służby. Problem w tym, że służbowa ścieżka prowadzi go do Nawidowa, punktu na końcu świata...

„- Ja... ja tego nie zrobiłam.
- Zrobiłaś.

Twarz Sokola zastygła w grymasie złości i pogardy, a przecinająca ją blizna stała się jakby większa i znacznie świeższa. Być może nawet Wróblewska dostrzegła sączącą się z niej krew?

- Nieprawda! - umiosła głos.
Pozostali policjanci milczeli, obserwując szefa w akcji.

- Ja tylko...
- Tylko stałaś i się patrzyłaś? - wpadł jej w słowo. - Tak jak pozostali? Mieliliście z tego ubaw, co? Bo przecież znęcanie się nad niewinną istotą to taka zabawa! Normalnie frajda! Każdy, kto tamtego wieczoru stał i przyglądał się biernie krzywdzie tego biedaka, jest nie tylko winny, ale jest nikim. Zwykłym ludzkim śmieciem, który nie powinien stąpać po tej ziemi, a ja śmieci bardzo nie lubię.

Sokół dosłownie wyszczerzył zęby. Coś się z nim porobiło. Jasnę, do tej pory zgrywał oschłego twardziela, który straszył groźną miną i tą cholerną blizną, ale teraz... Teraz był zupełnie innym człowiekiem, jeśli w ogóle wciąż człowiekiem. Nawet znudzony życiem Piskel już taki znudzony nie był. Przetarł twarz dłońmi, po czym poprawił się na krześle i z niepasującym do jego usposobienia zaciekawieniem przyglądał się rozpytaniu.

- Pozwól sobie zapytać jeszcze raz: czy uczestniczyłaś w samosądzie?
- Tak.
- Kto bił dwuletniego Radosława Grodzkiego?

- Nie wiem, było ciemno, a ja stałam na samym końcu. Nawet nie widziałam, że...

Sokół jednym szybkim ruchem odblokował telefon leżący obok stosu teczek.

- Młody Osiecki. On pierwszy chwycił wierzbową witkę.
- Ten, który kilka dni później zaginął? - upewnił się Sokół.

Był tu nowy i te wszystkie nazwiska i twarze jeszcze mu się mieszały. Wszystkie oprócz dwóch, które wyryły się w jego wyobraźni już na zawsze. Ale na nie też przyjdzie czas.

- Tak.
- Tak jeszcze?
- Tego naprawdę już nie wiem. Ludzie ruszyli za Osieckim jak stado baranów. Na pewno Glas i Dyc.

- Gdzie mieszkają ten Glas i Dyc?

- Zapili się na śmierć... Wtedy przepychali się, tratowali i młócili tego biednego chłopaka.

A jednak, pomyślał komisarz, ta zacofana i zapomniana przez świat wioska nie wyparła z niej resztek człowieczeństwa. Oczy starej kobiety, które przecie tak wiele już widziały, zaszklily się, a po kilku sekundach ronily łzę za łzą.

- Nie ma nocy, w której nie śniłabym o Radziu. Biedny mały Radziu. Byliśmy tacy niesprawiedliwi. A Matylda? Nawet nie chcę myśleć, co wtedy czuła.

Przygarbiona niczym zmarznięty kot na dachu Wróblewska szlochała i choć niemal każdy w tym pomieszczeniu miał ochotę się rozpłakać, to nie na myśl o niej, lecz na myśl o dziecku, które przeżyło piekło.

- Dlaczego nie zakatowaliście chłopca na śmierć?

- Słucham?
Kobieta przestała na chwilę szlochać, aby lepiej zrozumieć komendanta.

- Tłum ruszył za Osieckim, katowali go bez opamiętania. Dlaczego przestali?

- I tak pan nie uwierzy.
- Dlaczego?

- Bo to Lesiak stanął w obrobie dziecka. Od samego początku stał na przodzie tłumu, dlatego każdy myślał, że to jego pomysł, ale on tylko stał.

- Jak każdy z tej wsi - wtrącił Sokół.

- Nie, większość nas... - Nadchodzące słowa ugrzęzły w wysuszonym stresem i czasem gardle, ale ostre spojrzenie komendanta zadziało niczym olej na zardzewiałe tryby maszyny. - Czerpaliśmy z tego przyjemność... w mniejszym bądź większym stopniu... On jednak stał nieruchomo jak...

- ...drzewo - dokończył za nią. - Mimo wszystko tylko stał.

- No właśnie nie. Po chwili, gdy nad Radziem zebrało się więcej ludzi niż było witek, Lesiak ruszył na nich z pięściami. Stał ciosy na lewo i prawo, a ludzie padali jak muchy. Chłop całe życie w lesie robił, to i parę miał. Bił ich bez opamiętania i nawet przez chwilę kilku facetów próbowało go powstrzymać, ale na marne. Lesiak sprzął ich na kwaśne jabłko, a gdy pozostali zrozumieli, co się dzieje, bo naprawdę, panie wła... to znaczy panie komendancie, tam była istna rozpierducha. No więc gdy inni zrozumieli, co się dzieje, przestali bić chłopaka i wtedy też ci dwaj, co trzymali Matyldę, puścili ją i biedna doleciała do wrzeszczącego wniebogłosy syna. Wzięła go na ręce i uciekła do swojej chałupy. A my? No cóż, dostaliśmy to, po co przyszliśmy,



KRYSTIAN STOLARZ

Policjant, magister prawa, sportowiec amator, miłośnik książek oraz autor. Prowadzi na Instagramie konto @policjant_czytaipisze, na którym promuje czytelnictwo i recenzuje książki.

i rozeszliśmy się do swoich domów. Głupia gawiedź pożywiła się tym, co lubi najbardziej – ludzkim bólem i upokorzeniem.

- Ale wróciście tam i podpaliście jej dom - kontynuował, ignorując informacje o Lesiaku. Jakoś nie pasowała mu do niego wspomniana przez Wróblewską bohaterkość.

- Nie. To znaczy ja na pewno nie. Po tym wszystkim rozmawiałam z innymi kobietami, one też zostały w domu.

- To kto? Młody Osiecki z ojcem?

- Nie. Oni po samosądzie, jak to pan komendant nazywa, poszli do baru i pili do rana. Wiem, bo nasi policjanci próbowali mu przypisać winę, ale on miał świadków na swoją nocną popijawę.

- Ci policjanci nie są wasi - odpowiedział kobiecie. - Słyszałem, że pożar domu Grodzkiej to samozapłon. To o jakim przypisywaniu winy ona mówi? - zwrócił się do swoich podwładnych.

- Bo tak powiedzieli nam strażacy, ale mimo to popytaliśmy trochę - wyjaśnił Borys.

- No właśnie widzę, że trochę. Twarz Borysa zapłonęła - raczej nie ze wstydu, lecz z wciekkości.

- Koniec tego!!! - ryknął nagle, uderzając pięściami w blat biurka, a głośny trzask przeraził nie tylko Wróblewską, ale nawet Szymańską i Zielińską. - Rozumiemy już! Daliśmy dupy, a ty, wielki pan policjant z miasta, chcesz nam udowodnić, jak bardzo. Ale próbowaliśmy, jasne?! - zerwał się na równe nogi, dysząc przy tym jak oszalały niedźwiedź. - To wszystko ich wina! To oni zaplanowali ten samosąd, to oni ukrywają sprawcę porwań! A przede wszystkim to któryś z nich porywa, może nawet wszyscy. Mam dość oskarżania mnie. Chcesz krwi? Będziesz miał krew!

Przez Kowalskiego przemówiła dobrze mu znana bestia. W jego głowie zniknął spokój, rozsądek, wszystko. Została wściekła czerwień, która zalewała jego ciało. Nie miał pojęcia, czym jest dokładnie, ale towarzyszyła mu od dziecka. Pożerała go za każdym razem, gdy ktoś przekraczał jego granice. I co z tego, że był dość cienki i nie-

stabilne? To nie jego wina. To nigdy nie była jego wina. Winny był Rysiek z trzeciej b, któremu lekarz założył cztery szwy na górną wargę, Maciek z podwórka, któremu składali nos godzinami, jego była partnerka, która przecie zdradzała go z każdym, który sięgnął przy niej majtki, i wreszcie ten pieprzony naczelnik, który traktował go jak śmiecia. Kowal nie był śmieciem, był bestią, a każdy, kto tego nie rozumiał bądź nie potrafił wykorzystać, prędzej czy później żałował.

- Koniec pierdolenia!
Kowal ponownie uderzył dłońmi w biurko, tym razem tuż przed Wróblewską. Pochylił się nad nią i rozjuszony niczym dzięki okrutne spojrzenie w jej rozbiegane, rozszerzone z przerażenia źrenice.

- Nadszedł czas zapłaty. Dorwę was! Dorwę każdego, kto choćby maczał palce w porwanach. Każdego, kto spróbuje mnie okłamać, oszukać lub ukryć to, co wie.

Ręka Kowala uniosła się nad jego barki i zawisła na chwilę w powietrzu.

- Mów! - wysyczał przez zęby. Nie brzmiał jak policjant, nie wyglądał jak policjant, być może w tej chwili nawet nim nie był.

- Przestań, Borys - pierwsza odezwała się Kasia. Jej głos nie był ani twardy, ani stanowczy. Prawdopodobnie nie przekonała nawet samej siebie.

- Mów, kurwa, bo za chwilę areszt będzie dla ciebie najmniejszym problemem!

Znów ten trzask, znów deski biurka wydały z siebie rozpaczliwy jęk, który zwiastował, że za chwilę polegną. Jeszcze jeden cios i rozpadną się na kawałki, raniąc odłamkami wszystkich wokół (...).



Krystian Stolarz, „Mamuna”, cykl „Komisariat wyrzutków”, tom 1, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 54,99 zł

Ostatnie ziemskie chwile Elvisa Presleya

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski@polskapress.pl

Pod koniec czerwca 1977 roku. Król rock and rolla po raz ostatni wystąpił publicznie. Mimo że schorowany i otyły, dał świetny koncert w Indianapolis. Zmarł półtora miesiąca później

Zmarł niebawem - 16 sierpnia 1977 r. w Memphis, w Graceland, w wieku 42 lat. W tym samym dniu, w którym miał rozpocząć nową trasę koncertową po wschodniej części Stanów. Co działo się w ciągu tego czasu?

Dwa miliardy płyt

Dziennikarz Andrew E. Stoner tak, na łamach „Wicked Indianapolis”, opisywał wydarzenia towarzyszące występowi Presleya w hali Market Square Arena: „Koncert w Indianapolis był pięćdziesiątym szóstym i ostatnim koncertem, który Elvis zaplanował w 1977 roku. Wyczerpujący harmonogram tras koncertowych i miesięczne występy w Las Vegas dały się we znaki Elvisowi... Trasa koncertowa była kiedyś kołem ratunkowym dla tonącej kariery śpiewaka, teraz stała się wyczerpującym obowiązkiem”.

Stoner dodawał: „Za kulisami przed jego występem w MSA przedstawiciele RCA wręczyli Elvisowi tabliczkę upamiętniającą dwumiliardową płytę Presleya wybitą przez Indianapolis, chociaż nie wszystkie recenzje były pozytywne. Elvis dał jeden ze swoich najlepszych występów w ostatnich miesiącach. Niestety, nikt nie wiedział, że będzie to ostatnie”.

Ostatni występ

O ówczesnej kondycji Presleya Stoner ledwie napomyka. Wiemy, że muzyk był już bardzo otyły, ważył prawie 150 kilo, miał kłopoty z chodzeniem i nafaszerowany był lekami przeciwbólowymi. Od dłuższego czasu zmagał się z ciężką depresją, chroniczną bezsennością oraz stanami lękowymi.

Kilka miesięcy przed ostatnim koncertem jego stan zdrowia zaczął się nagle pogarszać. Jak twierdziła była żona gwiazdora Priscilla Presley, lekarze wręcz zabronili mu wychodzenia na scenę i występów dla publiczności. „Czasami nie udawało mu się zaśpiewać piosenki do końca...” - wspominała Priscilla.

Od naocznego świadka koncertu - Dana Carpentera z „The Indianapolis Star” - wiemy, że fani czekali całą noc, w mroźną pogodę, „na możliwość zobaczenia człowieka, który przez 24 lata był gwiazdą w branży, której przedstawiciele rzadko utrzymują się na rynku dłużej niż muszki owocówki”.

„Wyglądał lepiej...”

Zachowało się wiele świadectw uczestników tamtego koncertu. Wszystkie są zgodne: Elvis, mimo widocznego złego stanu zdrowia, dał z siebie wszystko. Ubrany w charakterystyczny biały kombinezon z motywami meksykańskimi zaśpiewał utwory ze wszystkich etapów swojej kariery: od najwcześniejszych hitów z lat 50., przez piosenki wydane w czasie, gdy skupiał się bardziej na swojej karierze filmowej, aż po późniejsze numery, wydane po pamiętnym powrocie do koncertowania w 1968 r.

Na początek zabrzmiał utwór „See See Rider”, następnie „Amen” i cover kultowego utworu Raya Charlesa „I've Got a Woman”. Ostatnią piosenką, jaką Elvis zaprezentował przed publicznością, była legendarna „Can't Help Falling in Love”.

Niektórzy z fanów nie chcieli zauważyć, że ich idol ma kłopoty zdrowotne. Michelle Klein, która była wcześniej na 50 koncertach Presleya - m.in. w Michigan, Ohio, Indianie i innych miejscach - wspominała wręcz: „Nie zmienił się ani trochę. Wyglądał lepiej niż kiedykolwiek. Jak mówią, nie starzał się, a stawał się lepszy”.

Presley jest chory?

Trzy tygodnie przed koncertem, 6 czerwca 1977 r., został wydany „Way Down” - ostatni singiel w życiu Presleya. W tym miesiącu stacja CBS nagrała też dwa koncerty do specjalnego programu telewizyjnego „Elvis in Concert”, który miał być wyemitowany w październiku.

Na pierwszym, nakręconym w Omaha w dniu 19 czerwca, głos Presleya - jak pisze Peter Guralnick, jego biograf - „jest prawie nie do poznania, jest to mały, dziecięcy instrument, na którym on więcej mówi niż śpiewa. W innych szuka niepewnie melodii i jest praktycznie niezdolny do ich wyrażenia”.

Dwa dni później w Rapid City w Południowej Dakocie



W Indianapolis Elvis Presley dał jeden ze swoich najlepszych występów w ostatnich miesiącach życia

„wyglądał zdrowiej, wydawało się, że stracił trochę na wadze i brzmiał lepiej”, chociaż pod koniec występu jego twarz była „otoczona hełmem niebiesko-czarnych włosów, z których pot spływa po białych, opuchniętych policzkach”.

Wciąż mówił o śmierci

Czas między 26 czerwca a fatalnym 16 sierpnia 1977 r. był dla króla rock and rolla męczarnią. Z jednej strony poddany został ostremu reżimowi lekarzy, z drugiej jego agenci nalegali na dalsze koncerty. Ale nawet oni zdawali sobie

sprawę, że Presley nie wytrzyma kolejnego tournée.

Zamknięty w Graceland nie mógł spać, wszczynał awantury, dostawał nagłych ataków hysterii. Ostatnia narzeczona Presleya, modelka i aktorka Ginger Alden (zaręczyli się w styczniu 1977 r.), wspominała, że gdy zamiast ulubionych kanapek z masłem orzechowym, pokrojonymi bananami i chrupiącym bekonem król dostawał górę leków, zwykle rzucał nią w pielęgniarki.

Na przełomie czerwca i lipca Presley przestał chodzić. Nawet nie dlatego, że nogi odmówiły mu posłuszeństwa,

po prostu nie chciał. „Był zrezygnowany, wciąż mówił o śmierci” - wspominała Ginger. Gapił się też w telewizor. Godzinami potrafił oglądać ulubione skecze Monty Pythona lub swoje koncerty, a tylko w latach 1969-1977 zagrał ich łącznie 1094.

Martwy w łazience

Rano 16 sierpnia Presley grzecznie zjadł dietetyczne śniadanie i udał się na spacer. Czuł się na tyle dobrze, że konferował z agentami szczegóły trasy koncertowej. Ustalono, że wieczorem poleci do Portland na pierwszy występ. Cieszył się, że album „Moody Blue”, który miał premierę w lipcu, sprzedaje się wyjątkowo dobrze - singiel z płyty, wydany na początku 1977 roku, stał się setnym przebojem w karierze Presleya notowanym na liście tzw. Hot 100.

Wydawało się, że powoli wraca do równowagi, zwłaszcza że dzień wcześniej, 15 sierpnia, czuł się dobrze, a nawet żartował. Wieczorem godził się nawet, żeby zawieziono go do dentysty (w drodze powrotnej został sfotografowany pod Graceland i jest to ostatnie zdjęcie, które przedstawia Presleya żywego). Nocą rozegrał partię racquetballa (rodzaj uproszczonego squasha) z kuzynem Billym Smithem, jego żoną oraz z Ginger Alden. Po ostatnim secie zjadł cztery gałki lodów oraz sześć ciasteczek z kawałkami czekolady.

Jednak 16 sierpnia ok. godz. 14.10 Alden znalazła go nieprzytomnego w łazience. Nie powiodły się próby przywrócenia artysty do życia. Karetka z Presleyem o godz. 15 dotarła do Baptist Memorial Hospital, gdzie o godz. 15.30 została potwierdzona jego śmierć. Jako oficjalną przyczynę podano zatrzymanie akcji serca.

Ciągle na prochach

Podczas gdy trwała sekcja zwłok muzyka, lekarz sądowy z Memphis, Jerry Francisco, ogłosił, że „narkotyki nie odegrały żadnej roli w śmierci Presleya”. Jednak Peter Guralnick potwierdza rzecz oczywistą dla każdego, że „zażywanie narkotyków było w dużym stopniu powiązane” z jego śmiercią. Raporty laboratoryjne złożone dwa miesiące później zdecydowanie sugerowały, że główną przyczyną

śmierci Elvisa była polipragmazja, czyli przyjmowanie co najmniej pięciu leków jednocześnie. W analizie stwierdzono „czternaście narkotyków w organizmie Elvisa, dziesięć w znacznych ilościach”.

Jeden z lekarzy Presleya, George Nichopoulos, tylko w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy 1977 r. przepisał mu ponad 10 tysięcy dawek środków uspokajających, amfetaminy i innych narkotyków. „Wszystko - jak się tłumaczył - dla zdrowia gwiazdora”.

Jak rodzą się legendy

Śmierć Presleya stała się wydarzeniem ogólnokrajowym. Przed Graceland koczowały tysiące ludzi, a ówczesny prezydent USA Jimmy Carter wydał oświadczenie, w którym przyznał Presleyowi zasługę „trwałej zmiany oblicza amerykańskiej kultury popularnej”.

Pogrzeb Elvisa Presleya odbył się niemal błyskawicznie, bo już 18 sierpnia 1977 r., w jego posiadłości Graceland. Obecnych było blisko 100 tysięcy ludzi i nie obyło się bez incydentów - jeden z samochodów wjechał w grupę fanów, zabijając dwie młode kobiety i ciężko raniąc trzecią.

Wypadki na pogrzebie dopisały do niekończącej się listy spiskowych teorii związanych ze śmiercią króla. Dla wielu fanów Elvis wciąż żyje w Meksyku, a jak nie on, to jego awatar. Ukrywa się, bowiem posiada sekretne informacje na temat mrocznych wydarzeń ze szczytów władzy USA, m.in. na temat śmierci Johna F. Kennedy'ego.

Kto mógł to zrobić?

Jako że wyniki autopsji Presleya zostaną odtajnione dopiero w 2027 r., teorie spiskowe krążą również wśród medyków. W 1994 r. koroner Joseph Davis zakwestionował, jakoby przyczyną śmierci piosenkarza był atak serca bądź przedawkowanie leków. „Pozycja ciała wskazywała, że Elvis Presley chciał usiąść na toalecie, gdy nastąpił atak. Runął do przodu na dywan i był martwy, zanim uderzył o podłogę” - napisał, nie wykluczając „udziału osób trzecich”.

Kto mógłby przyczynić się do śmierci króla? Lista jego wrogów jest dość rozległa - począwszy od lekarzy, członków rodziny, pracowników, których Elvis wyrzucił z pracy, skończywszy na ochroniarzach. Jed-no z czołowych miejsc na tej liście zajmuje Ginger Alden. Jej motywem miałyby być zemsta (po śmierci narzeczonego nie dostała ani centa). Ginger ma dziś 70 lat, rozpoznawalność ex wybranki legendy i niezłe dochody z rocznych wspominek o wydarzeniach sprzed lat. Wszystko się zgadza...

DROBNE

Biuro Ogłoszeń:
ul. Grunwaldzka 19,
60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742
e-mail: drobne@glos.com

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

**Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały. Gotówka,
883-402-202**

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

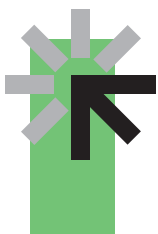
Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskappress.pl

AUTOREKLAMA

**nasze
komunikaty.pl**



REKLAMA

0010703171

POGOTOWIE

Wypadki 999, 112

WAŻNE TELEFONY

Policja 997

Straż Pożarna 998

Straż Miejska 986

Pogotowie Energetyczne 991

Pogotowie Gazowe 992

Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994

Pogotowie Ciepłownicze 993

UM Poznań

Informacje ważne dla mieszkańców
miasta

tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji
Poznańskiej

tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,

ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,

tel. 19 445

Informacja PKP

tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań

tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,
aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,

tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska

800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,
ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,

tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów

Marek Radwański,

ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,

tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów

(dla Poznania) dr Marek Janczyk,

ul. Libelta 16/20, Poznań,

tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej

tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie

„Niebieska Linia”

(czynny 24 godziny)

tel. 61 814 17 17

Zgłoszenia przemocy w rodzinie:

niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań

tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem

alkoholowym i ich rodzin

(czynny 24 godziny)

tel. 61 843 01 01

Anonimowi Alkoholicy

(czynny w godz. 18-22)

tel. 61 853 16 16

MONAR Poznań

tel. 61 868 72 27

(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań

800 190 590

(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa

801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji

Handlowej w Poznaniu,

al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumentki w Poznaniu,

al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,

ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,

tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,

ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,

tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach

kwarantanny i zdrowia - Sanepid

tel. 222 500 115

REKLAMA

0011547304

BURMISTRZ ROGOŹNA

INFORMUJE

o wywieszeniu do publicznej wiadomości wykazów w sprawie zbycia nieruchomości gminnych:

- działka nr 348/4 (obręb JARACZ) w trybie bezprzetargowym,
- działka nr 94 (obręb BUDZISZEWO) w trybie przetargowym.

Szczegółowe informacje dostępne w siedzibie Urzędu oraz na stronie internetowej www.rogozno.pl.

REKLAMA

0011547374

BURMISTRZ MIASTA I GMINY KÓRNIK

INFORMUJE

Na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Kórnik od dnia 29 czerwca 2026 roku do dnia 20 lipca 2026 roku wywieszony został **wykaz dotyczący oddania w dzierżawę i użyczenie, nieruchomości położonych na terenie gminy Kórnik.**

Bliższe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta i Gminy Kórnik, Pl. Niepodległości 1, tel. 61 81 70 411 wew. 674.

REKLAMA

0011547711

SĘDZIA – KOMISARZ

zawiadamia,

że w postępowaniu upadłościowym Przemysław Gruszczyński prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą PPHU Przemysł Przemysław Gruszczyński – w upadłości likwidacyjnej prowadzonym pod sygnaturą V GUp 1/17 postanowieniem z dnia 19 czerwca 2026 roku dokonał zmiany na liście wierzytelności złożonej przez syndyka w dniu 15.11.2018 roku i zatwierdzonej postanowieniem Sędziego-Komisarza z dnia 19.03.2019 roku, wskazując, iż umieszczona na liście wierzytelności pod poz. 4, wierzytelność Zakładu Ubezpieczeń Społecznych II Oddział w Poznaniu podlega umniejszeniu o łączną kwotę **781,21 zł** i pozostaje na liście wierzytelności w łącznej kwocie **66 663,66 zł**, przy czym w kategorii II w kwocie **26 794,04 zł**, a w kategorii III w kwocie **39 869,62 zł**.

Od ogłoszenia treści orzeczenia służy zażalenie. Termin do wniesienia zażalenia wynosi 7 dni i liczy się od daty doręczenia stronie odpisu orzeczenia.

Na postanowienie przysługuje zażalenie, które wnosi się do Sądu Upadłościowego Sądu Rejonowego – Sądu Gospodarczego w Koninie w terminie 7 dni od daty obwieszczenia.

REKLAMA

0011547963

OBWIESZCZENIE
WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO
z 29 czerwca 2026 r.

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2025 r. poz. 311) - zwanej dalej: specustawą, oraz art. 72 ust. 6 i 6a z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670),

zawiadamiam,

że 23 czerwca 2026 r. została wydana decyzja nr 25/2026 [znak: IR-III.7820.43.2024.ASG (IR-III.7820.43.2023.2)] o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji polegającej na rozbudowie dróg krajowych nr 15 i nr 36 realizowanej w ramach zadania pn. „Rozbudowa dróg krajowych nr 15 i nr 36 w m. Krotoszyn”, której nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy można zapoznać się w siedzibie Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, Al. Niepodległości 16/18 (tel.: 61 854 13 07 lub 61 854 14 67; e-mail: anna.szyszka@poznan.uw.gov.pl lub kwask@poznan.uw.gov.pl; godziny obsługi klientów: poniedziałek, środa, piątek od 8:30 do 15:00; wtorek, czwartek od 12:00 do 15:00), po wcześniejszym uzgodnieniu terminu. Treść decyzji udostępniona zostanie także w BIP WUW w Poznaniu pod adresem: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia / Obwieszczenia od 2 lipca 2026 r. Po upływie 14 dni od dnia zamieszczenia obwieszczenia zostanie przeniesiona do zakładki Ogłoszenia / Obwieszczenia / Archiwum obwieszczeń / 2026.

Od decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Wielkopolskiego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia pozostałych stron o jej wydaniu. Odwołanie winno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (por. art. 11g ust. 1a specustawy).

Zgodnie z art. 11f ust. 3 specustawy i art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od 2 lipca 2026 r., tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu oraz w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, w urzędowych publikatorach teleinformatycznych - Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów, a także w prasie lokalnej.

REKLAMA

0011547278

Wyrazy głębokiego współczucia

Joannie Oleśków-Szłapce

z powodu śmierci



Mamy

składają
koleżanki i koledzy z Wydziału Inżynierii Zarządzania
Politechniki Poznańskiej

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00**
tel. **61 866 66 81, 502 499 742**

- drogą mailową: nekrologi@glos.com

- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskappress.pl

- w zakładach pogrzebowych
współpracujących z „Głosem Wielkopolskim”



www.nekrologi.net

REKLAMA

0011547924

OBWIESZCZENIE
WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO
z 29 czerwca 2026 r.

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311), zwanej dalej: specustawą,

zawiadamiam,

że 24 czerwca 2026 r. została wydana decyzja nr 26/2026 (znak: IR-III.7820.32.2025.PH) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. „Rozbudowa drogi krajowej nr 32 na odcinku granica województwa – Wielka Wieś - Kopanica - Żodyń - Powodowo w zakresie budowy ścieżki pieszo-rowerowej i kanału technologicznego”, której nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Strony postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy mogą się zapoznać z treścią decyzji w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Al. Niepodległości 16/18, (tel. 61 854 1199 lub 61 854 1754; godziny obsługi klientów: poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00), po uprzednim uzgodnieniu terminu. Treść decyzji oraz zał. nr 1 zostały również zamieszczone na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia/Obwieszczenia od 2 lipca 2026 r. Po upływie 14 dni od dnia zamieszczenia obwieszczenia zostanie ono automatycznie przeniesione do zakładki Ogłoszenia/Obwieszczenia/Archiwum.

Od decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Wielkopolskiego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia pozostałych stron o jej wydaniu. Zgodnie z art. 11f ust. 3 specustawy i art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od 2 lipca 2026 r., tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu oraz w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, w urzędowych publikatorach teleinformatycznych - Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów, a także w prasie lokalnej.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Wielkopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Ponadto, jeżeli wszystkie strony zrzekły się prawa do wniesienia odwołania, przedmiotowa decyzja podlega wykonaniu przed terminem do wniesienia odwołania.

Iga Świątek po pierwszej grze w obronie tytułu w Londynie

Agnieszka Bialik z Londynu
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Siostra i tato w łoży królewskiej, puchary w sejfie, ogromne emocje jako mistrzyni - o tym wszystkim mówi Iga Świątek po pierwszym tegorocznym występie w Wimbledonie.**

Jakie emocje towarzyszyły Pani w pierwszym meczu jako obrończyni tytułu mistrzowskiego na korcie centralnym? Nie jest łatwo wracać jako ubiegłorocznej mistrzyni, więc cieszę się, że udało mi się wygrać pierwszy mecz. Jest to ekscytujące, chciałam zapamiętać ten dzień, to wyjątkowe i może nie zdarzać się często. To niby mecz tenisowy, ale na Wimbledonie jest szczególnie. W pierwszym i trzecim secie zagrałam naprawdę solidnie i dobrze. W drugim secie były trudne momenty, to pewne, ale cieszę się, że udało mi się przez nie przebrnąć i poradzić sobie z nimi, tak by w trzecim secie znów grać lepiej. Gra w roli obrończyni tytułu wiąże się z ogromnymi emocjami. W zeszłym roku wydarzyło się tu chyba coś najbardziej niesamowitego w mojej karierze tenisowej. Więc czułam to również dzisiaj, ale to była mieszanka różnych emocji. Ogólnie rzecz biorąc, cieszę się ze zwycięstwa i z tego, że będę miała kolejną szansę zagrać na tym korcie.

W drugim secie miała Pani problem z serwisem. Dlaczego ostatnio zdarza się to częściej? Czasami jestem bardziej spięta i niełatwo mi się tego pozbyć. Widać wtedy, że jakość serwisu spada, ale myślę, że widać to u wielu graczy, ponieważ serwis to najbardziej



– Gra w roli obrończyni tytułu na Wimbledonie wiąże się z ogromnymi emocjami – przekonuje Iga Świątek, która znów chce odegrać czołową rolę w turnieju

skomplikowany ruch. Łatwo go trochę zepsuć. Dla mnie najważniejsze jest to, że serwowałam lepiej w trzecim secie, że udało mi się to prze-trwać. Jestem dumna z tego, jaką pracę wykonałam w ostatnich dniach, bo mam takie poczucie, że na korcie mogę pokonać te przeciwności.

W łoży królewskiej zasiedli pani tato i siostra. Czy to wiązało się z większym stresem? To było coś wyjątkowego. Nie zdarza się często, żeby mieli okazję tam być. Cieszę się, że mogli tego doświadczyć, i wiem, że dla nich też było to dość stresujące.

W pierwszym secie miała Pani 11 piłek wygrywających i tylko cztery niewymuszone błędy. W drugim sytuacji wyglądała odwrotnie. To dla Pani problem w tym roku, by utrzymać koncentrację

na równym poziomie? Jakie kroki podejmujecie w teamie, by sobie z tym poradzić?

Cóż, myślę, że na początku roku miałam z tym problem - z zaakceptowaniem takiej sytuacji. A dzisiaj czułam, że to nie ma aż takiego znaczenia, bo przede mną był jeszcze trzeci set. Nie mogłam rozpa-miętywać tych wszystkich błędów. Wiedziałam, że mam odpowiednie umiejętności, więc musiałam po prostu zachować większą czujność i może grać z nieco większym marginesem bezpieczeństwa, nie podejmując nadmiernego ryzyka. Czułam też, że na początku drugiego seta Taylor nieco mocniej naciskała i częściej skutecznie wychodziła do siatki - w przeciwnieństwie do niektórych wolejów, które zepsuła w pierwszej partii. Czułam, że pod koniec drugiego seta gra była bardziej wyrównana. Nie grałam głupio czy coś w tym stylu. Miałam więc powody

do optymizmu i przystępowałam do trzeciego seta ze świadomością: „Dobra, zaczynamy od nowa”. ©

*** Awans Hurkacza

Hubert Hurkacz awansował do trzeciej rundy wielkoszlemowego Wimbledonu. Wrocławianin wygrał z Austriakiem Sebastianem Ofnerem 7:6 (10-8), 6:4, 6:4. Spotkanie trwało godzinę i 57 minut. Z turniejem pożegnał się deblista Jan Zieliński. Polak w parze z Brytyjczykiem Luke Johnsonem przegrali w pierwszej rundzie ze Szwajcarem Jakubem Paulem i Amerykaninem Ryanem Seggermanem 4:6, 4:6. Na pierwszej rundzie występy zakończyli też Karol Drzewiecki i Kamil Majchrzak. Biało-Czerwoni przegrali z brazylijsko-australijską parą Fernando Romboli, John Patrick Smith 7:5, 6:7, 6:7. Dziś w drugiej rundzie Iga Świątek zagra z Karoliną Pliskową.

Last dance w 1/16 finału MŚ 2026. Jedna z legend pożegna się z mundialem

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. **W nocy z czwartku na piątek czasu polskiego dojdzie do starcia Portugalii z Chorwacją. W nim jedna z dwóch wielkich legend światowego futbolu po raz ostatni wystąpi na mundialu.**

To będzie największy nocny hit 1/16 finału! Jeden z weteranów za chwilę pożegna się z turniejem i - najprawdopodobniej - więcej już na nim nie zagra ze względu na wiek. Czy będzie to 41-letni Cristiano Ronaldo, czy może 40-letni Luka Modrić? Obaj doskonale znają się z czasów wspólnej gry w Realu Madryt. Początek meczu o godz. 1:00 czasu polskiego. Transmisja w TVP1 i TVP Sport.

W czwartek do gry w 1/16 finału wkroczą także Hiszpanie. La Furia Roja zakończyła fazę grupową na pierwszym miejscu i straciła punkty jedynie z debiutującą na turnieju Republiką Zielonego Przylądka. Austria z kolei uczestniczyła w jednej z najbar-

dziej nietypowych sytuacji turnieju, ponieważ do ostatnich minut drżała o wynik meczu z Algierią (3:3), w którym musiała uniknąć porażki, aby awansować do fazy pucharowej. Obie drużyny grały bardzo ostrożnie i nie chciały tego spotkania... wygrać - mając świadomość, że zwycięzca wpadnie na trudniejszych rywali w kolejnej rundzie. Algierczycy po drugim голу Riyada Mahreza nie świętowali przesadnie, a trafienie Sasy Kalajdzicia w ostatniej akcji meczu przesądziło o ich spadku na „szczęśliwe” trzecie miejsce i awansie Austriaków do 1/16 finału z drugiej lokaty.

Początek meczu w czwartek o godz. 21:00. Transmisja w TVP1 i TVP Sport.

Szwajcarzy wygrali swoją grupę - przed współgospodarzami turnieju - Kanadą, Bośnią i Hercegowiną oraz Katarrem. Choć są znacznie niżej notowani od Hiszpanów, i tak będą zdecydowanymi faworytami starcia z Algierią w 1/16 finału. Początek w nocy o godz. 5:00. Transmisja w TVP2 i TVP Sport. ©



Hiszpania straciła punkty jedynie z Republiką Zielonego Przylądka. Dziś zawalczy o awans do 1/8 z Austrią

Mbappe dogonił Messiego. Meksyk i Norwegia dalej zachwycają na MŚ

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. **W grze o końcowy triumf pozostaje Francja ze swoim liderem strzelców Kylianem Mbappe oraz Norwegia, którą do 1/8 finału wprowadził - walczący również o koronę z Francuzem i Argentyńczykiem Leo Messim - Erling Haaland.**

Swoje zrobili typowani od pierwszego meczu mundialu do roli czarnego konia Norwegowie, którzy pokonali - choć

nie bez drobnych problemów - Wybrzeże Kości Słoniowej 2:1. W pierwszej połowie wikingowie wyszli na prowadzenie po trafieniu Antonio Nussy, ale po zmianie stron wyrównał gwiazdor Manchesteru United Amad Diallo. Na jego gola chwilę przed końcem rywalizacji odpowiedział napastnik Manchesteru City Erling Haaland.

Ojciec wzruszył się osiągnięciem syna

Dla Norwega było to już piąte trafienie na trwającym

turnieju. Z trybun stadionu AT & T Stadium w Dallas spotkanie oglądał jego dumny ojciec Alf-Inge Haaland, który - jak uchwyciły kamery telewizyjne - wyraźnie wzruszył się osiągnięciem syna. Zakrył twarz rękami, nie potrafiąc ukryć łez szczęścia, gdy te pojawiły się po голу dającym ekipie selekcjonera Stale Solbakkena awans do 1/8 finału.

Haaland goni Lionela Messiego (6 goli) oraz Kyliana Mbappé, który we wtorkowym europejskim hicie ze

Szwecją zdobył dublet, przepiękował awans Trójkolorowych do 1/8 finału i zrównał się w klasyfikacji strzelców z argentyńskim liderem. Francja wygrała 3:0, a na listę strzelców wpisał się także Bradley Barcola, który otworzył wynik meczu.

Francja zagra w 1/8 finału z Paragwajem, który wyrzucił Niemców rundę wcześniej. Norwegię z kolei czeka prawdziwy test, bo zmierzy się z reprezentacją Brazylii, która męczyła się do ostatnich minut z Japonią.

Meksyk idzie jak burza

W nocnym hicie, opóźnionym z powodu burzy, współgospodarze turnieju ponownie nie dali najmniejszych szans rywalowi. Drużyna słynnego selekcjonera Javiera Aguirre wygrała 2:0 z Ekwadorem po golach Raúla Jiménez i Juliana Quiñonesa, ale - co ważniejsze - nie straciła jeszcze ani jednej bramki podczas mistrzostw świata 2026!

Spotkanie na legendarnym Estadio Azteca śledził komplet publiczności. Ponad

80 tysięcy gardeł dopingowało gospodarzy od pierwszej do ostatniej minuty, a podczas konferencji pod wrażeniem kibiców był szkolenowiec Meksyku. Podkreślił: Ta więź z kibicami jest siłą napędową. Odniosłem kilka wspaniałych zwycięstw, ale żadne nie dorównało dzisiejszemu, bo to było u siebie, przed własną publicznością - stwierdził 67-letni selekcjoner, który wcześniej prowadził reprezentację Meksyku podczas mistrzostw świata w 2002 i 2010 roku. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Ekstraklasa podzieliła miliony. Lech Poznań znów zarobił najwięcej

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Ten moment księgowi w klubach Ekstraklasy lubią najbardziej. Spółka ogłosiła oficjalny podział pieniędzy za sezon 2025/26. Pula okazała się rekordowa.

W puli za sezon 2025/26 znalazło się prawie 320 mln zł, co jest nowym finansowym rekordem Ekstraklasy. Zarobił też Polski Związek Piłki Nożnej, do którego trafiło z tej puli 12 mln zł za sędziów, obserwatorów i delegatów, z tytułu prowadzenia ligi czy współfinansowania programu Double Pass.

- Jeszcze 5 lat temu osiągnęliśmy sumę 230,5 mln zł, a 10 lat temu 137 mln zł. Możemy świętować 12. miejsce w rankingu UEFA, ponad 4-milionową frekwencję i blisko 62 mln skumulowanej oglądalności - podkreślił Marcin Animucki, prezes zarządu Ekstraklasy SA.

Model podziału środków jest standardowy, 50 procent to kwota stała, dzielona równo między wszystkie 18 klubów. 33,5 procent to premia za wynik sportowy. Składają się na to 14,5 procent za miejsce w tabeli, 14 przeznaczony dla pucharowiczów oraz 1 procent solidarnościowy dla spadkowiczów. 14 procent to ranking historyczny uwzględniający 5 ostatnich sezonów, a 2,5 pro-

cent znajduje się w Pro Junior Systemie (Młodzieżowiec 2.0).

Najwięcej zarobił oczywiście mistrz Polski. Do kasy Lecha Poznań trafi w sumie 36.819.265,27 zł, a to oznacza, że zarobił o 700 tys. zł więcej niż w poprzednim sezonie.

Wicemistrzowski Górnik Zabrze zyskał 29.735.411,58 zł plus 5 mln zł za zdobycie Pucharu Polski, a trzecie miejsce przy kasie przypadło Jagiellonii Białystok (26.518.732,98 zł). Dopiero na 6 miejscu znalazła się Legia Warszawa, której Ekstraklasa wypłaciła 16.703.698,83 zł, a więc o 20 mln mniej niż Kolejorzowi.

Do mistrzów Polski kasa płynie zresztą szerokim strumieniem. Lech Poznań wyprzedził całą swoją wyznaczoną pulę 15 tysięcy kartonów na sezon 2026/2027. Klub oficjalnie poinformował o osiągnięciu tego limitu pod koniec czerwca, zamykając sprzedaż stałych abonentów.

Ogromnym zainteresowaniem cieszą się kolekcjonerskie koszulki upamiętniające 70. rocznicę Poznańskiego Czerwca 1956.

Ruszyła właśnie sprzedaż biletów na mecz o Superpuchar Polski z Górnikiem Zabrze oraz rewanżowy mecz II rundy eliminacji Ligi Europy z Aarhus. „Moda na Lecha” powoduje, że klub cały czas wzmacnia swoją pozycję finansową.



Lech Poznań jest na dobrej drodze, by stać się finansowym potentatem w ekstraklasie

BĘDZIE WIELKI FINISZ OPEN WATER W LUSOWIE

W czerwcu zawody Open Water zadebiutowały w Lusowie. Ich organizatorzy idą jednak za ciosem i przygotowują kolejne zawody dla pływaków dystansowych. Tym razem 5 września. Wielki Finisz Open Water znów zaplanowano w Lusowie. - To będzie dzień pełen emocji, rywalizacji i wspólnego świętowania. Niezależnie od wyniku - najważniejsze jest ukończenie wyścigu. Dlatego na każdego zawodnika będzie czekał wyjątkowy Puchar Finishera - mówił Tomasz Ślósarczyk, organizator zawodów. PAT



FOT. OPENWATERLUSOWO

GRAND PRIX DLA NIEMCA Konkurs 4Foulee Grand Prix w Jaskowie wygrał Niemiec Mick Haurhorst.

W innym konkursie - Speed Masters - triumfował Łotysz Kristaps Neretnieks. Najlepszy z polskich jeźdźców - Tomasz Miśkiewicz - był siódmy. PAT

Zmiana warty w Warcie, czyli Zieloni stawiają na dyscyplinę... i rozrywkę



FOT. ELFSBORG BORAS

Od lewej: Bartłomiej Farjaszewski, były właściciel Warty Poznań, który rządził nią przez osiem lat, Krzysztof Wawrzyniak, czyli inwestor ze świata muzyki i rozrywki oraz Jacek Roszyk, przewodniczący Rady Nadzorczej w Warcie SA

Radosław Patroniak
sport@glos.com

Po ośmiu latach rządzenia pierwszoligową Wartą Poznań, jej dotychczasowy właściciel klubu oddaje stery władzy. Pakiet większościowy klubu przejmują Jacek Roszyk i Krzysztof Wawrzyniak.

Pierwszy z nich to prezes firmy JRR Investments, a drugi to właściciel agencji organizującej festiwale muzyczne w Polsce, na czele z Bitter Sweet w Poznaniu.

- Nasze plany to stabilizacja sportowa i finansowa. Jak będziemy mieli nowy stadion i 6-7 tys. osób na każdym meczu, to będziemy jak najszybciej chcieli wrócić do ekstraklasy - mówił Jacek Roszyk.

Z kolei Bartłomiej Farjaszewski stwierdził, że klub oddaje w dobre ręce, ale wciąż chce być blisko niego i piłki nożnej.

Osiem lat, które bardzo szybko minęły

Według niego osiem lat spędzonych przez niego w Warcie trudno podsumować jednoznacznie i dwoma zdaniem, bo były wzloty i upadki.

- Te moje lata w Warcie trochę minęły jak pstryknięcie palcami. Droga była wyboista, ale piękna. Teraz pora na dalszą część historii. Wierzę i wiem, że klub zostawiam w dobrych rękach, ale będą go nadal wspierał, bo Warta już na zawsze pozostanie w moim sercu.

Nadal prezesem w poznańskim klubie będzie Artur Meissner.

- Tej ważnej zmianie w Warcie towarzyszą różne emocje. Z jednej strony czujemy nostalgię, bo przeżyliśmy piękne chwile jak awans do ekstraklasy i sezon walki o europejskie puchary, a z drugiej strony świeżo w pamięci mamy też dwa spadki pod rząd. Istotne jest to, że pojawią się nowe osoby, które chcą wspierać Zielonych i chcą tworzyć legendę tego klubu - podkreślił Meissner.

„Nie jestem fanem sportu i piłki nożnej”

Zaskoczeniem dla niektórych osób mogło być przejęcie dużej części udziałów Warty przez Krzysztofa Wawrzyniaka, znanego w Poznaniu z organizacji festiwali muzycznych i z tego, że jest współwłaścicielem kultowego klubu muzycznego Blue Note.

- Nie jestem fanem sportu i piłki nożnej, ale jestem 37-letnim patriotą lokalną. Im dłużej miałem do czynienia z osobami, które siedzą obok mnie, tym bardziej czułem, że to są podobne emocje do tych festiwalowych. Wierzę, że w jakiejś części będę budował legendę poznańskiego klubu i marzę, by Robbie Williams na zbliżającym się wielkimi krokami koncercie podczas Bitter Sweet wystąpił w koszulce Warty - przyznał Krzysztof Wawrzyniak.

Trochę był on oszołomiony pytaniami o ulubione zespoły, ale z czasem pewnie do nich przywyknie i będzie wymieniał bez zastanowienia wszystkich piłkarzy Warty, tak samo jak uczestników Bitter Sweet...

Najpierw trzeba wzmocnić infrastrukturę

Z kolei Jacek Roszyk przedstawił kulisy wielkiej zmiany i cele nowych właścicieli.

- My nie dogadaliśmy się przez prawników, bo my znamy się od lat i mamy do siebie zaufanie. Wystarczył jeden wieczór i jedna kolacja, by nasze zagraniczne żony złapały nić porozumienia. Żona Bartka pochodzi z Finlandii, a moja ze Słowacji. W dodatku „negocjacje” były

prowadzone przy stole pingpongowym, bo mój teść był kiedyś tenisistą stołowym. W takich okolicznościach nie można było żegnać się w złej atmosferze - żartował prezes firmy JRR Investments.

Zapytaliśmy go też o cele na najbliższe sezony i lata.

- Dla nas priorytetem jest utrzymanie dyscypliny finansowej i zespołu seniorów w Ilidze. Musimy też dbać o rozwój infrastruktury, bo im lepszy będzie stadion, tym więcej będziemy mieli kibiców i sponsorów. A jak będzie już nowoczesny obiekt, to naszym celem musi być elita piłkarska. Tym bardziej, że już niedługo otworzymy też bursę dla młodych piłkarzy. Muszę też dodać, że moja obecność w klubie nie jest podyktowana tym, że ja mam na nim zarabiać. Swoją obecność w nim traktuję jak działalność w ramach odpowiedzialności społecznej - podkreślił Jacek Roszyk.

On też nie ukrywał, że zaprosił do współpracy w prowadzeniu klubu Krzysztofa Wawrzyniaka. - Badania potwierdzają, że Polacy będą najwięcej pieniędzy wydawać na zdrowie i rozrywkę, więc połączenie futbolu i muzyki ma sens - zakończył nowy właściciel Warty.